

Wielkie

Święta Wojna 1908 - 2005



Krakowa

Wydanie specjalne MAJ 2005

Nr indeksu 00305863

cena 2,50 PLN (w tym 22% VAT)



CZAS
KRAKOWSKI

DZIENNIK POLSKI

DZIENNIK KRAKOWSKI

echo
KRAKOWA

PRZEGLĄD SPORTOWY

GAZETA
Krakowska

NOWA
REFORMA
NUMER PORANNY

Głos
SPORTOWCA

RAZ DWA TRZY.

tempo

Wybrane relacje prasowe poświęcone derbom Cracovia - Wisła

**Uznany za najlepszy
przez najlepszych!**



Złota kolekcja !



Ford Focus FX Gold 1,6 5d
52 900 zł
tylko do 31 maja*

teraz w super kredycie, 0% wpłaty własnej
bez zaświadczeń o zatrudnieniu i dochodach

Automatyczna klimatyzacja, ABS+EBD, cztery poduszki powietrzne, komputer pokładowy, podgrzewana przednia szyba i dysze spryskiwaczy, wspomaganie kierownicy, centralny zamek, elektryczne szyby, elektrycznie sterowane i podgrzewane lusterka, lakier metalizowany

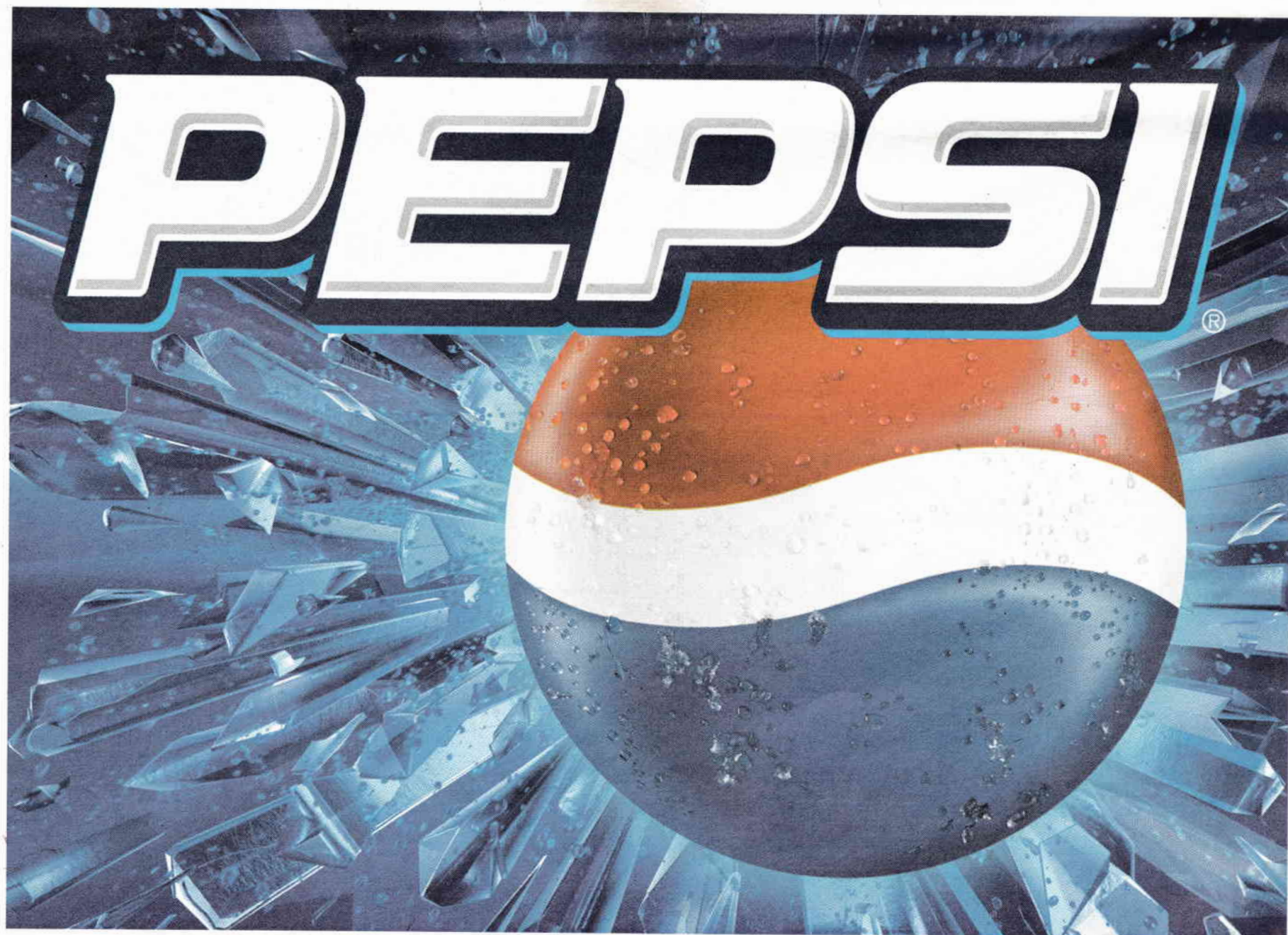
* Liczba pojazdów ograniczona. Oferta dotyczy samochodów z roku produkcji 2004.



Kraków
al. Powstańców Śląskich 22
(012) 252 00 00
www.eurocar.com.pl



Kraków,
ul. Jasnogórska 60
(012) 662 00 00
www.partnerdlafirm.pl



Tak to się zaczęło

czyli jak się w to gra

Odłożony ubiegłej niedzieli match o mistrzostwo Krakowa odbędzie się dzisiaj na boisku na Błoniach między „Cracovią” i „Wisłą” Przypominamy skład obu drużyn stających dziś do zawodów.

Barwy „Cracovia”: koszula biała czerwoną w pasy, spodenki czarne; „Wisła” koszula czerwona, spodenki czarne.

Match poprzedzają zawody w lekkiej atletyce, a mianowicie: 1) bieg na 100 m.; 2) skok o tyczce; 3) rzut dyskiem; 4) rzut oszczepem.

Ze względu na to że publiczność

20 września:

Pierwszy w historii match o mistrzostwo Krakowa

krakowska w większej części nie zna jeszcze reguł gry, a przy zainteresowaniu ogółem tym match'em znajomość ich może przyczynić się do krytycznego oceniania gry tych dwóch w Krakowie najlepszych drużyn, podajemy poniżej ważniejsze reguły gry.

Piłkę wolno tylko bramkarzowi

chwycić w ręce; reszcie uczestników gry piłka nie wolno dotykać ręką. Gdy piłka wyjdzie poza granice boiska, na t. zw. Aut z winy partyi A., wtedy pomocnik partyi B., bierze ją w ręce, staje na linii boiska w tem miejscu, w którym wyszła poza granice boiska, i rzuca je oburącz na pole gry. Za dotknięcie piłki ręką

przez gracza partyi A., ma partya B. rzut wolny; gdy taki wypadek znajdzie na polu bramkowym, partya B. otrzymuje rzut karny, t. j. z 11 m. do bramki przeciwników.

Corner następuje wtedy, gdy pod bramką n. p. partyi A. któryś z tej partyi kopnie piłkę na aut przez linię bramkową. Wówczas przeciw-

na partya ma rzut z rogu (corner), mogący z łatwością dać punkt partyi corner wykonującej. Jeden z napastników kopie piłkę z rogu boiska tak, aby ta spadła na głowy znajdujących się przed bramką przeciwników współpracujących, którzy głową mają wepchnąć ją do bramki.

Off side - czyli poza grą jest wtedy napastnik, gdy znajduje się poza obrońcami. Bramka zrobiona przez niego jest nieważna.

Gra trwa 1 1/2 godziny. Po 45 minutach gry następuje parominutowa pauza. Podczas pauzy partye zmieniają bramki.

Przed grą losują kapitanowie grających drużyn, który z nich ma pierwszy wybierać. Jeśli kapitan partyi A. wybrał sobie bramkę, to przeciwna partya pierwsza kopie piłkę i odwrotnie.

Po zrobieniu bramki partyi A. przez partyę B., rozpoczyna grę nowo partya B.

Początek match'u o godz. 3 po południu.

1:1

Mimo niepewnej pogody, drobniutkiego deszczu, który od czasu do czasu padał, w niedzielę po południu zebrała się na Błoniach dość liczna publiczność, wśród której większość stanowiła młodzież gimnazjalna. O godz. 3 po południu rozpoczęły się zawody w lekkiej atletyce biegiem na 100 m.

Po zawodach nastąpił match o mistrzostwo Krakowa. Sympaty publiczności były rozdzielone. Tak „Cracovia” jak i „Wisła” są drużynami dobrze zgranymi i wytrenowanymi. Publiczność nasza miała sposobność w czasie match'ów ubiegłego sezonu, jak i w czasie treningów na Błoniach poznać „biało-czerwonych” i „czerwonych” footballistów i przekonać się o ich brawurowej grze. Match wczorajszy o mistrzostwo Krakowa dał nam obraz sił tych klubów i pokazał, że jedni drugim nie ustępują. Po gorącej półtoragodzinie match zakończył się 1:1, czyli że zawody o mistrzostwo nie zostały rozstrzygnięte. Gra obu klubów prowadzoną była bardzo szybko, a to prędkie tempo Krakowiaków jest ich znaną cechą.

W najbliższym czasie zostanie prawdopodobnie jeszcze raz rozegranym match wczoraj nierozstrzygnięty, ale walka choć zacięta może również nie zostać rozstrzygniętą na żadną stronę, gdyż równość sił jest zbyt widoczną.

Drużyna Wisły



Drużyna Cracovii



**NISSAN 4x4.
WIDAĆ, KTO TU RZĄDZI**



MURANO



PATHFINDER



PATROL



PICKUP



TERRANO

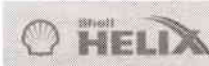


X-TRAIL

www.nissan.com.pl

Nissan z napędem 4x4
to najbogatsza oferta na rynku.
Bezdroża czy autostrada?
Twój wybór.
W naszych samochodach
odnajdziesz się w każdej sytuacji.

Możliwość odliczenia VAT - szczegóły w salonie.



AUTO CENTRUM GOLEMO



Nowy Targ, ul. Podtatrzańska 3, SALON: tel.(018) 264 05 54,
SERWIS: tel.(018) 264 05 85, CZĘŚCI: tel.(018) 264 05 74, S K P: tel.(018) 264 05 43,

www.nissan-golemo.pl

**PRZYGOTOWANY
NA LATA**

4 LATA GWARANCJI*

**bez
VAT**



Bądź czujny!
Odlicz VAT podwójny!**

** dotyczy wersji 1.4

To jedyna taka okazja i ostatnie chwile odliczenia VAT! Niezawodny, profesjonalny samochód, a do tego świetna oferta. Wykorzystaj zbieg sprzyjających okoliczności i jak najszybciej odwiedź salon Peugeot. Zapraszamy!

PEUGEOT. ZAPROJEKTOWANY, BY CIESZYĆ.



Liczba samochodów ograniczona. Szczegóły w salonie. * 2-letnia gwarancja producenta + 2-letnia umowa przedłużenia gwarancji (opcjonalnie)

Zapytaj o specjalną ofertę 206, 307, 407, 607, 807, Boxer.

Auto Centrum GOLEMO

KRAKÓW, ul. Grota Roweckiego 6
Salon - tel. (12) 269 22 52, Serwis - tel. (12) 269 22 82
Części - tel. (12) 269 23 60, S K P - tel. (12) 269 28 52

NOWY TARG, ul. Podtatrzańska 3
Salon - tel. (18) 266 40 14, Serwis - tel. (18) 266 40 13
Części - tel. (18) 264 05 74, S K P - tel. (18) 264 05 43
GOLEMO TWÓJ DEALER W MAŁOPOLSCE

Kto najlepszy w Galicji?

CZAS
KRAKOWSKI

CRACOVIA - WISŁA 3:1 (0:1)

18 października 1908

Match wczorajszy „o mistrzostwo Krakowa” jeden z najbardziej interesujących dla amatorów sportu, odbył się przy najfatalniejszych warunkach pogody, jakie mogą istnieć. Deszcz drobny jak mgła mżył od południa, mimo to liczni zwolennicy piłki nożnej spieszyli na tor wyścigo-

Calder grać nie mógł bo nie był w dyspozycji i zastępował go p. Zabza, który w prawdzie dobrze się spisywał ale nie posiada takich długich i pewnych rzutów, jak P. Calder. Za to pomoc broniła dzielnie swej bramki, która była daleko częściej do paury atakowaną przez „Wisłę”, niż bramka „czerwonych” przez napad „Cracovii”. Mimo to „Wisła” do paury uzyskała tylko jeden punkt z rzutu karnego (na 11 m. przed bramką) w ostatnich paru minutach. Celny strzał p. Poznańskiego zeslizgnął się po ręce p. Rzepy bramkarza „Cracovii” i wpadł w sieć.

Nastąpiła ciemność

Na 8 minut przed upływem półtorej godziny musiał sędzia p. Calder sygnalizować koniec zawodów.

wy. Gdy się match rozpoczął wicher zatkał oddech, wcisnął się w oczy tak, że piłkę dojrzeć trudno było. Ci z widzów co wczoraj wytrzymali przez 1 1 godziny na torze wyścigowym, dali dowód że piłka nożna emocjonuje ich nie mniej, jak Greków ongiś zawody i igrzyska. Widzów tych było z pół tysiąca. Pokazna garść stanowią widzowie starsi, o których trudno było przypuszczać, aczkolwiek są stałymi gośćmi każdego match'u, że w taką pogodę zechcą narażać się na przeziębienie. Nie mogąc ustać na miejscu wielu biegało na około boiska dla rozgrzania bramkarze korzystali z każdej wolnej chwili gdy tylko piłka znajdowała się na drugiej połowie boiska, wybiegali z posturków i biegali przed nią gwałtownymi skokami. Inni tymczasem grali; para kłębami z nich się unosiła.

W pierwszej połowie „Wisła” znalazła się w szczęśliwym od „Cracovii” położeniu, wiatr pomagał jej pędzić piłkę w stronę bramki „biało - czerwonych”. Ci ostatni wysilali się jak mogli, a gdy już niejednokrotnie zdołali podciągnąć piłkę pod bramkę „czerwonych” to albo wiatr zaparł im oddech i zmusił do odwrotu, albo „centra” tak znosił, że trudno było myśleć o jakimś dodatnim rezultacie. O ile gorzej było grać „Cracovii” - o tyle lepiej szło „Wisłę”. Ataki jej, szczególnie w pierwszej połowie były sprawne i dobrze kombinowane. W dodatku obrona „Cracovii” była wczoraj nie w komplecie. P.

Po pauzie „Cracovia” znalazła się w tem dogodnym pod względem wiatru położeniu, w jakim była poprzednio „Wisła”. To też sytuacja obu stron się zmieniła. Bramka „Wisły” atakowaną była raz po raz a obrona i pomoc musiały z błyskawiczną szybkością i przytomnością odpiierać jeden atak „biało czerwonych” za drugim. Atak „Cracovii” został częściowo wczoraj zmieniony, nie co do składu, ale co do rozdzielenia poszczególnych ról. Dobrym nabytkiem dla „Cracovii” jest p. Rysiak, który i goni bardzo dobrze, ale i jeszcze lepiej „centruje”. Jeden z ataków p. Szeligowskiego prowadzony był w tempie tak szalenie szybkim że wywołał entuzjazm widzów, byłby przyniósł „Cracovii” punkt, ale p. Szeligowski, minąwszy back'a, nie mógł się w tempie zatrzymać i wpadł na sznur, okalający boisko. W połowie gry p. Benek „scentrował” ładnie, a p. Rysiak „strzelał” celnie w bramkę, zdobywając drugi punkt dla „Cracovii”. Na dwie minuty przed odgwiszaniem końca gry przez sędziego p. Celmara, p. Szeligowski dał tak piękną „centrę” z corneru, że piłka wpadła w bramkę, odbijając się lekko o nogę bramkarza.

Na 8 minut przed upływem półtorej godziny musiał sędzia p. Calder sygnalizować koniec zawodów, gdyż ciemność uniemożliwiła dalszą grę. Match przyniósł więc zwycięstwo „Cracovii” w stosunku 3:1, ale nie mógł być uznany, jako rozstrzygnięty.

25 r. ILLUSTROWANY
KURYER CODZIENNY

WISŁA - CRACOVIA 1:0
(0:0)

10 listopada 1913

Wczorajsze zawody wywarły niekorzystne wrażenie na licznie zebranej publiczności. Aby pielęgnować racjonalny rozwój naszego sportu, aby osiągnąć godziwą rywalizację sportową, trzeba, by kluby nasze miały odpowiednie kierownictwo, by na ich czele stali ludzie poważni, świadomi tego odpowiedzialnego zadania.

Rozumiemy, iż zdobycie dla klubu mistrzostwa całego kraju jest rzeczą chlubną - jednak do osiągnięcia tegoż nie można używać środków bezwzględnych, nie liczących tak z moralnością, jak i godziwie pojętą rywalizacją sportową. Istnieje cały szereg przepisów, które kluby obowiązują, którym też, wstępując do Związku polskiego ulegać powinny.

W zawodach piłką nożną mogą brać udział członkowie do danych towarzystw, przez przepisany czas należący.

Wczoraj natomiast z wielkim zdziwieniem zauważyliśmy na boisku, w drużynie T. S. Wisła,



ludzi tutaj zupełnie nieznanymi, pochodzącymi z Pragi, których prawdopodobnie Czeski Swas wysłał w celu wprowadzenia niesnasek w polskim sporcie. Zaiste piękna to i moralna rywalizacja!!

Żywimy nadzieję, że nasz Związek footballowy zajmie w tej sprawie odpowiednie stanowisko i nie cofnie się przed użyciem jak najenergiczniejszych środków. Czas przecież, by wypłenić te chwasty i nie dopuścić do demoralizacji naszych klubów. Raz przecież należy ująć w karby te niespokojne duchy.

I jak pojęty sport przedstawili nam, zasilający na ten jeden match, drużynę Wisły, czescy „sportsmeni”? (wczoraj przyjechali i wczoraj do Pragi odjecha-

li!). Cóż pokazali? Brutalność, zupełny brak poczucia dżentelmeństwa, świadome - celem uszkodzenia leżącego na ziemi bramkarza - kopanie, aroganckie i wyzywające zachowanie się wobec sędziego! To miało zaważyć

go zarządu kierowali się chęcią utrzymania klubu.

Przebieg zawodów.

Grę rozpoczyna Cracovia. Mimo słońca i wiatru przenosi natchmian piłkę pod bramkę Wisły. Tutaj jednak zgromadzona

Co dzień niesie...

Z wielkim zdziwieniem zauważyliśmy na boisku, w drużynie T. S. Wisła, ludzi tutaj zupełnie nieznanymi, pochodzącymi z Pragi, których prawdopodobnie Czeski Swas wysłał w celu wprowadzenia niesnasek w polskim sporcie.

o uzyskaniu polskiego mistrzostwa?

Według informacji z wiarygodnych ust pochodzących p. A. O., kapitan Wisły, podał sędziemu panu Dżułyńskiemu niezgodne z prawdą nazwiska owych apostołów sportu ze złotej Pragi.

I tak: niejakiego Peka z Pragi, znanego „kameleona” klubowe-

cała drużyna „zamurowując” bramkę, nie dopuszcza do prawidłowej gry. Wobec czego z góry można było przewidzieć, iż gra w zupełności nie będzie interesującą.

I rzeczywiście tak było.

Ten trenning na jedną bramkę nie tylko nie dał spodziewanych zwolenników tego, tak efektownego sportu. Zarazem było do

przewidzenia, iż ta szalona przewaga Cracovii nie da jej zwycięstwa, może nawet spowodować porażkę; silniejsze kopnięcie piłki jednego z graczy obleganej drużyny przeniosło piłkę na zupełnie odkrytą bramkę Cracovii, a swobodnie stojący na linii środkowej napastnik Wisły z łatwością mógł zdobyć punkt decydujący dla swej drużyny. Z chwilą uzyskania tego punktu nie mogło być mowy o rozwinięciu jakiejś gry. Czerwoni ze wszelkich środków do uzyskania na czasie. To też ta taktyka Wisły ocaliła ją od niechybnej klęski.

Sędziował p. Dżułyński, do brze.

CRACOVIA - WISŁA 5:0 (1:0)

5 czerwca 1921 r.

Zawody (o mistrzostwo klasy A) Cracovii z Wisłą rozegrane przy tropikalnym prawie upale przyniosły tej ostatniej dotkliwą porażkę. Obydwie drużyny wystąpiły

w swym najsilniejszym składzie. Z początku grę prowadzi Wisła, ataki jej kończą się jednak na polu karnem, natrafiając na opór silny ze strony backów Cracovii; winę ponosi przedewszystkiem wolno, wprost leniwie poruszający się środek ataku Wi-

sty, Reyman. Powoli jednak Cracovia zaczyna przechodzić coraz częściej do ataku. Gra staje się otwartą i taką zostaje też pauza. Na kilka minut przed pauzą zawinił Sliwa rzut wolny, a niedługo potem strzelił Kotapka pierwszym golem dla Craco-

vii. Po pauzie grę opanowuje w zupełności Cracovia; ze strony Wisły tylko od czasu do czasu dochodzą do skutku mało niebezpieczne ataki. Bramki zdobywają po pauzie dla Cracovii Kałuża 2 i Kotapka 2, w tem jedną z rzutu karnego, zawinione przez

PRZEGLĄD SPORTOWY

WYDAWCA: WILKÓWSKI, WARSZAWA, UL. KRZAKÓW 10

Mistrza

mamy!



Cracovia, mistrzowska drużyna Polski na rok 1921.

Stoją od lewej ku prawej: Popiel, Cikowski, Stwceń, Gintel, Kałuża, Szperling, Mielech, Kogut, trener Pozsonyi.
Siedzą od lewej ku prawej: Fryc, Kotapka, Synowiec.

Cepurskiego. Match ten należał może do najsłabszych, jakie Cracovia rozegrała w tym sezonie. Wisła grała lepiej niż zwykle, mimo to jednak nie pokazała nadzwyczajnej gry. Z Wisły bardzo dobrym był Cepurski, dobrze grał w ataku Szpurna, słabym był Reyman w ataku i Kaczor w pomocy, który stale nie pilnował skrzydła. Bramkarz Szubert obronił przed pauzą kilka ostrych strzałów, po

pauzie natomiast należy na jego konto zapisać 1-2 bramek. Danz stanowił prawie humorystyczną figurę na boisku. Z Cracovii najlepszymi na placu byli Fryc i Synowiec. Cikowski do pauzy grał słabo. W ataku Cracovii szwankowała lewa strona. Bramkarz Popiel nie miał, jak zresztą dotychczas, sposobności wykazywania swej formy. Sędziował p. Obruński.

PRZEGLĄD SPORTOWY

WYDAWCA: WILKÓWSKI, WARSZAWA, UL. KRZAKÓW 10

CRACOVIA - WISŁA 1:1 (0:0)

7 kwietnia 1922 r.

Wynik zdawałby się wskazywać, że „Wisła” staje się znowu tradycyjnie groźnym przeciwnikiem naszego mistrza, że rok ubiegły, kiedy to biło się „Wisłę” łatwo w stosunku 3:0 i 5:0, należy do przeszłości, natomiast powróciły te dawne czasy, gdy to walczone ze zmiennym szczęściem, zwyciężając lub ulegając różnicą jednej bramki. Gdzie szukać przyczyn? Podług mnie przedewszystkim w grze Wiśniewskiego. Bramkarz ten wykazał tak wysoką klasę, tyle rutyny i przytomności umysłu, że zaliczyć go należy do naszych najlepszych i jemu w znacznej mierze zawdzięczać musi „Wisła” remisowy wynik. Gdyby miejsce Wiśniewskiego w bramce zajął Szubert, „Wisła” musiałaby przegrać różnicą 4 - 6 bramek. Za drugą przyczynę uważam pewien defekt w ustawieniu napadu „Cracovii”. Kogut od tak dawna, tak wytrwale wykazuje spadek formy, że dalsze uparte forsowanie go w składzie pierwszej drużyny jest dla mnie niezrozumiałe. Gra jego w polu jest bez zarzutu i tłumaczy się rutyną i techniką, natomiast pod bramką gracz ten traci wszel-

Z drewnianą protezą

Przez swą drewnianą protezę Śliwa może się mimo woli stać niebezpieczny dla zdrowia a nawet życia przeciwników.

ką myśl, traci głowę, z odległości 1 do 2 kroków potrafi nie trafić w pustą bramkę, jak to miało miejsce z początkiem drugiej połowy niedzielnych zawodów. Sperling doskonały, Kałuża nie ten już genialny strzelec z przed 4 - 5 lat, zawsze jednak pełen błyskawicznej orientacji, wielkiej rutyny i pierwszorzędnych zalet kierownik całej akcji zaczepnej. Kotapka do gry jak zwykle, musi jednak grać

kowo słabszy. Pomoc, ten niewzruszalny ośrodek siły „Cracovii”, bez wyjątku doskonała. Gintel po dłuższym okresie czasu niepokojącej słabości znów po starciu dobry, choć przez pełne nonszalancji krótkie passy ze Styczniem lub Frycem w chwilach groźnych zdaje się niepotrzebnie wyzywać niebezpieczeństwo. Fryc jest graczem dziwnym. Ty-le razy miał okazje

gracza, który miast treningu kraje zagon ojczysty, dobry, choć co-prawda niewiele miał do roboty. „Wisła” w możliwie najlepszym składzie zmobilizowanym jak zwykle na match z Cracovią z całej Polski z „murowaną” obroną w osobach Cepurskiego i Bujaka, weteranów o ostrym systemie gry, lecz pewnej doświadczonej technice, z Gierasem w pomocy, który w szybkim tempie dąży ku wyżynom...i Śliwą. Gracz ten ze swej prawdopodobnie z ambicji pochodzącej gry „foul” jest już tak notorycznie znany, że niktby mi nawet nie uwierzył, gdybym twierdził, że w ubiegłą niedzielę grał „fair”. Gorsze jest to, że przez swą drewnianą protezę może się mimo woli stać niebezpieczny dla zdrowia a nawet życia przeciwników. Napad stanowi najsłabszą stroną drużyny „Wisły”. Z marną techniką, bez wszelkiej kombinacji, kopie piłkę byle naprzód. Marcinkowski nigdy już graczem nie będzie, Kowalski II zwykle dobry, choć trochę dziki, miał słaby dzień, Reyman, pełen rozumienia gry ociężał zdaje się już na stałe,

Szpurna słaby, Danc, gracz chytry a jadowity, ma tyle zalet, że powinien ostatecznie pozbyć się tego brzydkiego a w nałóg wprowadzonego ustawienia się w pozycji spalonej.

Przebieg gry, prowadzonej pod znakiem przygniatającej przewagi „Cracovii” (stosunek rogów 11:1 na korzyść tejże) typowy, znany od lat całemu „sportowemu” Krakowowi z wszystkich gier (zwłaszcza o mistrzostwo) tych drużyn. A więc była niezliczona ilość faulów ze strony „Wisły”, trochę tychże dla rewanżu ze strony Fryca i innych, wynoszenie „ubitego” Kałuży z boiska i jak zwykle wspaniała, genialna obrona „Wisły”. Trzeba przyznać, że umiejętność tę doprowadziła „Wisła” do rzadko spotykanej doskonałości. Mnóstwo groźnych sytuacji po bramką „Wisły” ratował wspaniale Wiśniewski. Dzięki jego grze wiele ślicznych kombinacji napadu białoczerwonych minęło bez efektu. Dopiero w 56 minucie Kotapka z podania Kałuży strzela pięknie obok wybiegającego Wiśniewskiego, poczem w niespełną minutę Danc lekkim przrzutowym strzałem wyrównuje.



mniej na własną rękę i nauczyć się szybkiej decyzji w strzale, przez której brak traci mnóstwo doskonałych pozycji. Zimowski wyją-

przekonać się, że grając fair przysparza sobie sławy, a drużynie korzyści i mimo tego daje nosić się temperamentowi. Popiel jak na

1921/1922

Raz jedni raz drudzy górami

CRACOVIA - WISŁA 4:2 (2:0)

Kraków, 27 maja

Długo oczekiwane powtórne spotkanie tych drużyn w walkach o mistrzostwo zapowiadało się nader interesująco. Pewną bowiem rzeczą było, że Cracovia ze chce pomścić godnie swą poprzednią porażkę, a Wisła wyteży wszystkie siły by zaszyty tytuł mistrza okręgu zatrzymać z honorem i nie dać się pokonać przeciwnikowi. Toteż wynik stanowił zagadkę dnia, a tłumy sportowej

bo „natura ciągnie wilka do lasu”. Zaraz potem wywiązuje się ładny atak Cracovii: Kałuża podaje Chruścińskiemu, ten przenosi piłkę do Łańki, który nieuchronnym strzałem w prawy róg pakuje

kają się ze sobą. Aż oto w 6 min. Kałuża zatrzymuje chwilę piłkę przy sobie, a zgrupowawszy pomoc Wisły na środku podaje Zimowskiemu ten pociąga, centruje, nadbiegający zaś Chruściński

gnębienie, co wpływa ujemnie na przebieg zawodów.

Po zmianie pól staje się Cracovia z miejsca panem boiska, a niezwykle precyzyjne posunięcia jej napadu przypominają dawne dobre czasy. Zniknęła też u biało-czerwonych tradycyjna niemoc strzelania, wskutek czego Wiśniewski ma sporo kłopotu. Jeden z ataków Cracovii uwieńczony zostaje znów bramką, którą zdobywa pewnie Chruściński, strzelivszy półgórnie z paru kroków (6'). Nareszcie napad Wisły budzi się z uśpienia, choć nie na długo i zdobywa niebawem bramkę (11') ze strzału Reymana I. Biało-czerwoni mają teraz moment słabości a Wisła chwilowo góruje. Akcje wiślaków likwiduje jednak łatwo obrona i pomoc Cracovii, a czasem wkracza też szczęśliwie Popiel, który mimo braku treningu, wykazuje swą dawną wysoką klasę. Z napadu Wisły najlepszy oczywiście Rey-

man I, który próbując szczęścia, strzela kilka razy z daleka i groźnie, jednak bez rezultatu. Reszta daje z siebie, co może, ale z braku bądź technicznych, bądź taktycznych nie stoi na wysokości zadania. Po paru minutach znów Cracovia naciera i wreszcie w 34 min. zdobywa ostatni punkt z ostrego przyziemnego rzutu Kałuży w sam róg bramki. Wiśniewski mimo efektownej choć spóźnionej robinzonady nie mógł tego strzału złapać i tak padła najpiękniejsza bramka tego dnia. Najniespodzianie przed samym końcem przedziera się atak Wisły na połowę Cracovii, Gintel zabiera piłkę i zwrócony twarzą ku własnej bramce podaje górą wybiegającemu Popielowi, lecz tak nieszczęśliwie, że piłka pada poza bramkarzem i grzęźnie w siatce. Tak więc przypadkiem zdobywają czerwoni w ostatniej minucie drugi punkt. Rogów 3:2 dla Cracovii.

Soczysta zieleni murawy

Równe jak stół bilardowy boisko, pokryte puszystym kobiercem trawy, zamknięte białą granicznych linii, przedstawia dla oka miły widok.

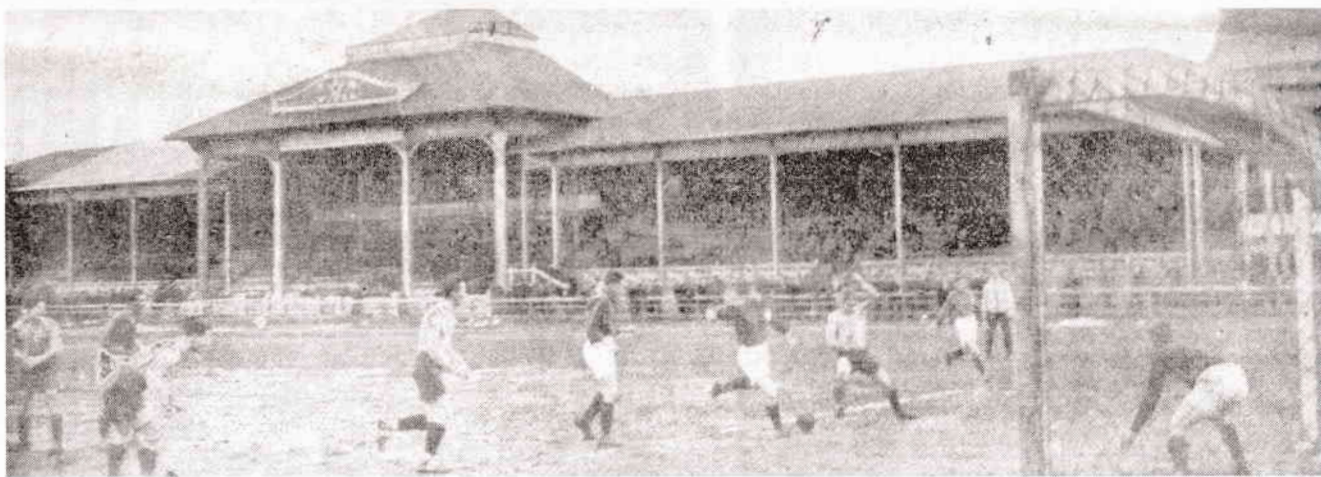
publiczności zalegały gromadnie nowo otwarty park Cracovii (z górą 8 000).

Cracovia staje do zawodów bez Reymana III, Wisła w najlepszym składzie z Reymanem II na prawym łączniku, Dancem na prawym skrzydle, Majcherczykiem w pomocy i Stopą w obronie. Teren walki przedstawia się imponująco. Równe jak stół bilardowy boisko, pokryte puszystym kobiercem trawy, zamknięte białą granicznych linii, przedstawia dla oka miły widok.

Gwizd sędziego, losowanie, Cracovia staje przeciw słońcu i wiatrowi i na dany znak rozpoczyna grę ale pierwszy jej atak łamie się na pomocy czerwonych. Piłkę przejmuje Gieras i podaje ją Dancowi, lecz ten stoi na „spalonym”,

pierwszą bramkę. (2') Długo niemiłkące brawa nagradzają Cracovię za to udatne pociągnięcie, a dla strony przeciwnej stają się podnieta do pracy. Nasilenie gry zaostriża się, drużyny twardo bory-

zdobycia drugi punkt dla „biało-czerwonych” usadzając piłkę w lewym rogu siatki. Moment ów staje się decydującym, zwycięstwo Cracovii nie ulega już kwestji. Wisłę ogarnia chwilowe przy-



CRACOVIA - WISŁA 1:5 (0:1)

Kraków, 25 listopad

Bywają zawody, z których trudno napisać mniej więcej rzeczowe sprawozdanie. Spotkanie Wisły z Cracovią, zakończone niebywałą porażką Cracovii, należy do tych, wobec których sprawozdawca, o ile nie jest klubowym rekinem, staje bezradny lub conajmniej tęgą zawieruchą w głowie. Śnieg, zalegający całe niemal boisko, mgła gęstniejąca ku końcowi zawodów w welon nieprzebity, za którym migają się tylko mistycznie sylwetki graczy, stworzyły z góry warunki do niezwykłego widowiska. W mgłę sędzia i jego niepojętne orzeczenia, za mgłą tłum i jego chorał nieprzerwany: kaaloosz. Następnie przebieg gry najzupełniej dziwacznej, a której jedną niewątpliwą rzeczą było to, że Wisła wygrała. I wygrała uczciwie i zasłużenie. Że mimo tego mecz ten ani wynik nie

Śnieg, mgła i sędzia kalosz

Jeżeli rozdrażniony rykami publiczności chciał „pokazać”, że sobie z niej nic nie robi - to nie musiał jeszcze robić jej na złość, kosztem Cracovii.

okazuje istotnego stosunku sił, kwestii ulegać nie może.

Po dłuższej przerwie bohaterem zawodów był sędzia p. Konkiewicz. Nawet najdalej idąca wyrozumiałość nie może usprawiedliwić wielu błędów, które popełnił. Jeżeli rozdrażniony rykami publiczności chciał „pokazać”, że sobie z niej nic nie robi - to nie musiał jeszcze robić jej na złość, kosztem Cracovii. Orzeczenia jego nie stały na tym bezstronnym poziomie, którego wymagać należy od przewodniczącego kolegium sędziów PZPN.

Wisła wystąpiła z małymi zmianami w komplecie t. j. ze Stopą za-

miast Markiewicza, no i Reymanem II zamiast Kowalskiego. Cracovia bez Popiela, Stycznia, Kałuży, Zimowskiego, których zastępowali Latacz, Alfus, Reyman III i Ciszewski. Dziwną jest doprawdy rzeczą, że kierownictwo sekcji piłkarskiej tego klubu nie może zdobyć się od roku już na jakieś cesarskie cięcie, w rezultacie którego dowiemy się wreszcie, kto właściwie gra na tej i tamtej pozycji. Przed dwoma laty mieliśmy pięciu napastników Cracovii, dziś mamy ich bodaj dwa razy tyle. Efekt wiadomy.

Pierwsza połowa gry przebiegła mniej więcej normalnie pomimo

niezupełnie jasnych orzeczeń sędziego. Pierwsze piętnaście minut należy do Wisły, a ostatnie do Cracovii. Bramka wpada z rzutu karnego, który można było dać a można było i nie dać. Jeżeli jednak „odzwyczajenie” graczy od rempłowania na polu karnem można mieć to i owo za sobą - to odzwyczajenie od systemu jednego obrońcy przez nieodgwizdywanie spalonych, nie ma za sobą nic. Niestety Cracovia chciała „przyzwyczaić” sędziego do spalonych, pozostawiając spalonego przeciwnika wraz z piłką swojemu losowi. Kosztowało ją to coś niecoś z bramek w drugiej połowie, ta zaś

rozpoczęła się zupełnym obłędem bramki Wisły, w rezultacie którego po 15-stu minutach gry Węglowski zdobywa w pięknym stylu bramkę. W pewien czas później Reyman II wybija piłkę z pod leżącego na niej Latacza i pakuje ją do bramki. Kontuzjowany Latacz leży w bramce, a sędzia zaczyna grę, aby dopiero pod huraganem ryków przerwać ją i wyczekać, aż na miejsce Latacza wstąpi ... Fryc. Z chwilą tą Cracovia upada na duchu i gra bezładu do końca gry. Dwie bramki z pozycji niekoniecznie czystych uzyskują Reyman II i Reyman I pięknym strzałem.

Zawsze

z pieprzykiem

RAZ DWA TRZY.

WISŁA - CRACOVIA 2:0 (0:0)

11 maja 1924.

Zawody te, znaczone dla celów pokazowo-kasowych nosiły mimo to wybitne piętno gier o mistrzostwo. Uległa Cracovia pomimo gry piękniejszej i przynajmniej równorzędnej, jeżeli

graczy Cracovii, że niema okresu, aby któryś z graczy jej nie chorował lub nie domagał - ilustruje jak „mięka” w zarodku już jest ta drużyna. Reszty dopełnia jakość z jaką gracze jej ulegają kontuzjom podczas samych zawodów. Cracovia występuje bez Kałuży z Ciszew-

niak. Natychmiast po tem pręgrupowaniu się Przeworski puszczą „szparę” z rzutu wolnego. Punkt dla Wisły. Drugą bramkę uzyskuje rychło potem Czulak z podania Balcera. Wyśiłki Cracovii, walczącej zawzięcie o wyrównanie czy bramkę - skutku nie odnoszą.

Jeżeli na zawody te spojrzeć pod kątem widzenia „olimpijskim” to - na pierwszym miejscu postawić należy grę Synowca, znakomicie dysponowanego i niestety dwakroć kontuzjowanego przez Wójcika. W nim, w Gintlu, Wiśniewskim posiadamy bodajże niezawodnych olimpijczyków. Słabszymi nieco byli Sperling Fryc i Krupa - najbardziej blado przedstawiał się Reyman a Balcer acz nie „olimpijczyk” powinienby jednak przejechać się do Paryża. „Wybieczal” światnia i, brzd, najbardziej beznadziejne piłki.

Panowie: Wójcik, Kowalski i Przeworski zasługują na napiętnowanie za grę ostrą i brutalną. W szczególności Wójcik powinien być pamiętać, że Synowca w drużynie olimpijskiej nie zastąpi nikt. Sędziował p. Rutkowski rozumnie, taktownie i według najlepszej woli.

CRACOVIA - WISŁA 5:5 (5:1)

3 maja 1925

Wynik niemniej sensacyjny i niemniej sensacyjną też okazała się sama rozgrywka. Dostarczyła ona emocji zwolennikom tak jednej jak i drugiej drużyny i to w stopniu bardzo wysokim. Mimo rześkiego deszczu, który zamienił trawniki boisk na błotniste mokradła, derby krakowskie Cracovia - Wisła odbyły się przy olbrzymim napływie publiczności.

Cracovia wystąpiła do gry w składzie osłabionym brakiem Kałuży. Wbrew pesymistycznym jednak nastrojom zwolenników tego klubu, pierwsza połowa gry przybrała wygląd zgoła niespodziewany: ze strony Cracovii sypnął się prawdziwy deszcz bramek, wróżąc Wisłę klęskę i to jedną z największych, jakie od Cracovii przyniosła. Przyjemną dla zwolenników serię bramek rozpoczął Chruściński ostrym plasowanym strzałem. Wisła wyrównuje jednak w kilku minutach i losy ważą się na dwie strony. Następuje jednak „kwadrans” Cracovii, w którym ta osiąga cztery dalsze bramki, przez Ciszewskiego(3) i Kubińskiego(1). Zaprzeczać nie można że część zasługi ponosi bramkarz

Nudno nie było

Osobny ustęp, niestety, poświęcić należy porównaniu zachowania się zawodników. Tu Cracovia, choć jej zawodnicy są też piłkarzami i nie piłkarskiego nie jest im obcem, wytrzymuje to porównanie znacznie korzystniej.

Wisły, który dwie przynajmniej bramki mógł trzymać.

Osobny ustęp, niestety, poświęcić należy porównaniu zachowania się zawodników. Tu Cracovia, choć jej zawodnicy są też piłkarzami i nie piłkarskiego nie jest im obcem, wytrzymuje to porównanie znacznie korzystniej. Gdy zaobserwować, z jak ciężkim trudem dorabia się drużyna Wisły sympatji publiczności, która dotychczas jest dla niej tak znikomą, zadziwić musi postępowanie niektórych zawodników, który wszelkie starania swych towarzyszy obracają w niwecz.

Przed olimpiadą

Jeżeli na zawody te spojrzeć pod kątem widzenia „olimpijskim” to - na pierwszym miejscu postawić należy grę Synowca, znakomicie dysponowanego.

chodzi o ilość szans i gościnę pod bramką przeciwnika. Ci którzy z tego wysuwają asumpt, że Cracovia jest „lepszą” i tylko „przypadkowo” została pobita - są w błędzie. Zdobytka, kontuzjacja, czy stość gry swoista Cracovii - są tylko częścią walorów składających się na „klasę” drużyny. Pozostaje jeszcze kondycja fizyczna i psychiczna, wytrzymałość, twardość, start, których właśnie Cracovii nie dostaje, a w czem celuje Wisła. Sam fakt, że każde zawody przynoszą nam nową mozaikę ustawienia

skim na środku ataku - Wisła w pełnym garniturze, jednakże bez zapowiadanych Stycznia i Gierasa.

Pierwsza połowa gry a zwłaszcza początkowych 25 minut zdawała się wróżyć porażkę dla Wisły. Przewaga Cracovii była w okresie tym znaczną, ale też, zwykle bezproduktywną.

Po pauzie gra otwarta. Znosi się na remis. Tymczasem „w mentliku” podbramkowym zostaje kontuzjowany Gintel i schodzi z boiska. Cikowski zastępuje miejsce obrońcy, środek pomocy obejmuje Zastaw-

Srebrne gody

CRACOVIA - WISŁA 4:3 (3:1)

25 maja 1931.

Spotkanie z okazji jubileuszu 25-lecia tych dwu drużyn miało swój pieprzyk. I tym razem publiczność emocjonowała się, choć składy drużyn nie były kompletne. Niespodzianką było nie tylko zwycięstwo osłabionej Cracovii, ale jej gra, która mimo wielu rezerwowych wykazała, że grać umie, gdy jest odpowiednio nastrojona.

Żywa, ambitna gra obu drużyn prowadzona była na ogół „fair”. Sytuacje zmieniały się obustronnie, ustawicznie przy dość silnym tempie. Poziomem przewyższały one znacznie „derby” lwowian.

Cracovia bez Otfinowskiego, Zastawniaka, Mysia i Sperlinga, zjawiała się na boisku z Kałużą i Kubińskim. Pojawienie się tych dwu weteranów wpłynęło niewąt-

pliwie decydująco na usposobienie drużyny, która pracowała sprawnie i wytrwale przez cały czas. W ataku białoczerwonych

cia się w otoczeniu doświadczonych zawodników. Ciąg na bramkę, ruchliwość i zrozumienie gry, po uzupełnieniu braków taktycz-



pojawił się nowi młodzi zawodnicy jak Marjan, Poświat i Zieliński, którzy przedstawiają dobry materiał, zdolny do rozwinię-

nych uczyni ich wysoko wartościowymi napastnikami.

Pomoc pracowała b. dobrze, a Seichter potrafił przytrzymać

niebezpiecznego Balcera i Kisielińskiego. Również i Chruściński odpowiedział trudnemu zadaniu. Nie na swoim miejscu grający Setinger nie czuł się dobrze na skrajnym pomocniku. Zachemski i Filipkiewicz tworzyli parę o wielu zaletach. Malczyk w bramce b. dobry, choć za mało gra przed bramką.

strony ataku Cracovii. Poprawiła się jej gra po przerwie, gdy Kolarczyk II przesunięty został do tej linii. Również i Lubowiecki jest znacznie lepszym napastnikiem, niż pomocnikiem. Obaj obrońcy dobrzy jak zwykle, nie mogli mieć zaufania do niepewnego tym razem Koźmina. W ataku Czulak był bodaj najstarszym na skutek gry górnej i dziwnego zamalowania do gry obcasami. Najczęściej w akcji był Adamek, który mało za to dawał pozycy do strzału. Balcer srogo przez Seichtera pilnowany, nie był tak niebezpiecznym, jak przeciw Czarnym. Cierpiała na tem oczywiście skuteczność gry Wisły. Kisieliński i Reyman forsowali z tego powodu grę środkiem, za mało przy tem strzelali.

Cracovia: Malczyk, Zachemski, Filipkiewicz, Seichter, Chruściński, Selinger, Kubiński (Czarnik), Suchoń, Kałuża (Milusiński), Zieliński (Poświat), Marjan.

Wisła: Koźmin, Kolarczyk II (Oleksik), Skrynkowicz, Lubowiecki, Makowski (Kotlarczyk II), Bajorek (Makowski), Adamek, Czulak, Reyman, Kisieliński, Balcer.

Niedokończone spotkanie

PRZEGLĄD SPORTOWY

CRACOVIA - WISŁA 4:1 (2:0)

Kraków, 11 czerwca.

Spotkania starych rywali zawsze obfitowały w specjalny nastrój, opanowujący tak drużyny, jak i widzów. To było przyczyną, że nigdy nie można było z góry przewidzieć zwycięcy, nawet jeśli jedna z drużyn była w tym okresie wybitnie słabsza. Rywalizacja wieloletnia zmieniała gruntownie oblicza graczy i drużyn, które prześcigały się w ambicji i ofiarności. Ponieważ nadto prawie zawsze nosiły one charakter walki, ale walki „fair” i na wysokim poziomie, ściągały widzów w rekordowej ilości. Jasnym jest, że nerwy zawodników wystawiane bywały na wyjątkową próbę, którą najczęściej doskonale przetrzymywały.

Niedzielne zawody oczekiwane były z większym, niż zwykle napięciem. Obecny system, segregujący drużyny na grupę spokojnych finansowo i sportowo oraz skazańców do walki o egzystencję, uczynił niedzielne spotkanie wyjątkowo ważne dla obu przeciwników. Stąd też wynikło niezwykle zdenerwowanie drużyn, które odbiło się na poziomie gry, a nawet przy końcu przyczyniło się do incydentu, w rezultacie czego zawody nie zostały zakończone. Bezpośrednim powodem zajścia był incydent Reymana I z sędzią, co spowodowało wykluczenie go z boiska, a następnie opuszczenie boiska przez całą drużynę.

Z odległej trybuny trudno widzowi ustalić istotny stan rzeczy tej przykłej sprawy. Sędzia p. Rosenfeld miał ciężkie zadanie, aczkolwiek prowadził zawody za zgodą obu klubów. Że miał błędy, to nie ulega wątpliwości, jednakże przy tak obfitym gwizdaniu, mającym na celu powstrzymanie zapалу zdenerwowanych graczy, pomyłki są zawsze możliwe. Z tem zgodzili się zawodnicy przez 83 minuty. Dopiero wówczas, po czwartej bramce Cracovii zdenerwowanie przeważało szale. Wisła reklamowała „spalony” i to rozpoczęło dyskusję z niepożądanym epilogiem.

Same zawody nie dały zadowolenia lat ubiegłych. Przedewszystkiem gwizd sędziego rozkałkował je na króciutkie epizody, dlatego akcji ciągłych, opartych o szereg graczy. Mało stosunkowo widziano. Najczęściej

widziano to jeszcze u środkowej trójki Cracovii, jak długo Zieliński, kulejąc, mógł biegać. Natomiast walczone, jak dawniej. Cracovia miała naogół przewa-

Mecz trwał... 83 minuty:

Reyman wyrzucony z boiska

gę, wypływającą głównie z lepszej gry jej ataku, podczas gdy ta sama linja Wisły zawiódła prawie w komplecie.

Cracovia z rezerwowym Zembaczyńskim na lewym skrzydle grała we wszystkich liniach dobrze. Konieczność przesunięcia Kisielińskiego na łącznika wykazała, że zawodnik ten przy swej ambicji i pracowitości i na tej pozycji jest cennym choć nie posiada daru krótkich podań w trójce - Malczyk, jak stale do-

od pierwszej minuty, trzymał się dobrze długo, we właściwy mu sposób, wspomagając formacje defensywne. W drugiej połowie z trudem kilkakrotnie wmięszal

się do gry, nie mogąc biegać. Skrzydła odgrywały wyraźnie rolę pomocniczą z nieświetnym rezultatem. Kubiński ze starą kontuzją więcej, statystował, natomiast Zembaczyński nie posiada rutyny poważnych zawodów, by móc sam grać. Przy końcu nabrał odwagi i wówczas miał dobre momenty.

Pomoc grała lepiej, niż dotąd. Przedewszystkiem Mysiak poprawił się kolosalnie. Znanego zalety uwidoczniły się

ka w tem otoczeniu wypadł zupełnie dodatnio.

Trójka obronna nie była stawiona przed zbyt trudnym zadaniem wobec słabej gry ataku Wisły. - Rzadkie błędy nie zostały przez przeciwnika wyzyskane.

Jedyną linją Wisły, która spełniła swe zadanie, byli obrońcy. Pychowski i Szumilas, mimo nadmiernego obciążenia powstrzymywali groźne akcje trójki Cracovii, ratując pięknie w wielu momentach. Bramkarz Kiliński nie ponosi winy, gdyż strzały padały ze zbyt małej odległości.

Największe rozczarowanie przyniosła pomoc. Brak Kotlarczyka I na środku zadecydował fatalnie. Jego brat, świetny skrajny pomocnik, na środku nie czuł się dobrze. Odbiło się to potem jeszcze na Jezierskim i Bajorku, wyczerpując ich przedwcześnie.

Atak nie miał nic do powiedzenia. Reyman I ciągle powolny, nie zdobył się na swe sławne dawnie podania na skrzydła. Wyręczał go w tem brat, do przerwy jedyny w tej linii z inicjatywą. Po pauzie i on zawiódł. Artur grał słabo, rezerwowi za Czulaka Habowski dopiero po przerwie został kilkakrotnie użyty przez Artura. Na tej podstawie trudno go sądzić.

Udaje się mu to, bo aczkolwiek gwizdek jego słych nadal często, gra nie wykracza poza to, co normalnie na boiskach widzimy. Nerwy zawodników psują się obustronnie, więcej po stronie Wisły. Wykorzystuje to atak Cracovii i środkiem coraz częściej dochodzi do bramki Wisły. W 15 m. powolnym rzucie piłkę otrzymuje Kisieliński i silnym strzałem uzyskuje pierwszy punkt. Po chwili Balcer szybko zbliża się ku bramce Cracovii i strzela w aut. Następnie Artur voleyem przenosi po kontrze. W 37 min. trójka Cracovii pięknie kombinuje, co pozwala Zieliń-

SKŁAD DRUŻYN

Cracovia: Otfinowski, Lasota, Pająk, Seichter, Ziżka, Mysiak, Kubiński, Zieliński, Malczyk, Kisieliński, Zembaczyński.

Wisła: Kiliński, Pychowski, Szumilas, Bajorek, Kotlarczyk II, Jezierski, Habowski, Artur, Reyman, Retman, II Balcer.

skiemu strzelić dalszy punkt. Za chwilę Kiliński pięknie broni, a również Otfinowski wybiegiem ratuje. Na minutę przed końcem tej połowy Reyman przenosi nad bramkę z rzutu wolnego.

Po przerwie Balcer inicjuje „ucieczki” bez rezultatu. Wisła, jakby otrząsła się ze zdenerwowania i przez pewien czas przeważa. Sytuacje, jakie w tym czasie posiada, marnuje zlemi strzałami. Ten okres kończy w 10 min. Trzecia bramka Cracovii, strzelona przez Malczyka po ładnym driblingu. - Wpływa to ujemnie na dalszą grę Wisły, mimo, iż w Cracovii Zieliński i Kubiński mało grają. Reyman II usiłuje wyrobić pozycje Balcerowi, niestety podania są zbyt długie i idą w aut. Dopiero w 27 min. udaje się ładny atak, który Artur kończy bramką. Zachęcenie gracze Wisły znowu obejmują inicjatywę i często goszczą pod bramką Cracovii. Gra ataku jest jednak niedokładna i pozwala obronie Cracovii likwidować łatwo zapędy. W 38 min. Malczyk podaje Kubińskiemu, który po biegu strzela ostatni punkt. Wisła reklamuje „spalony”. Rozmówki z sędzią trwają dość długo i kończą się incydentem, o którym była powyżej mowa.

Widzów ponad 5.000.



Rys. St. Keller

Już we wczesnych latach 20. cracoviacy po wygranych meczach urządzali uliczne pochody, śpiewając spontanicznie układane piosenki na nutę „Jeszcze Polska...”

ją, jest dobrym łącznikiem na środku ataku. W niedzielę udawały mu się przeboje, dobrze obmyślane, pozbawione jednakże wykończenia. Zieliński, kulejący

specjalnie w konstruowaniu akcji zaczepnych. Seichter stosunkowo łatwo trzymał szybkiego Balcera, źle obsługiwane przez partnerów. Środkowy Żiż-

Już pierwsze zetknięcie się przeciwników wskazuje, że gra będzie twarda. Sędzia słusznie co chwilę przerywa grę, nie chcąc doprowadzić do wykro-

Pod nosem

okupanta

3 września 1939 na stadionie Cracovii miały się odbyć kolejne derby. Plakaty były już rozklejone, a piłkarze „Pasów” palali chęcią rewanżu za wiosenną porażkę. Zamiast na „Świętą wojnę” – piłkarze poszli jednak walczyć na wojnę prawdziwą. Niektórzy zapłacili to życiem, m.in.: Bialik, Fryc, Gruenberg, Kogut, Kozień, Kwieciński, Latacz, Majeran, Rogalski, Sperling, Zieliński – z Cracovii oraz Cudek, Lubowiecki, Łyko, Makowski, Polaczek, Stefan Reyman, Serafin, Szumilas i Żaczek – z Wisły, a także kilku mniej znanych zawodników

obu drużyn.

W czasie okupacji mecze piłkarskie rozgrywano głównie na peryferiach Krakowa, bowiem obiekty Cracovii i Wisły zostały zajęte przez Niemców. Na początku maja 1940 zmierzyły się drużyny „Białej gwiazdy” i „Pasów”. Wygrała Wisła 3-0 po bramkach strzelonych przez Obtulowicza, Woźniaka i Giergiela I. Co ciekawe, wiślacy wystąpili w kombinowanych strojach, bowiem klubowe zniknęły.

Czasy były trudne, ale szybko podchwyciono pomysł, aby zorganizować regularne roz-

grywki. Na przełomie sierpnia i września odbył się turniej, który wygrała Wisła (m.in. z Cracovią 7-1). Miesiąc później rozegrano tryaskawiczny turniej, w którym 16 zespołów grało po pół godziny (2x15 minut). Ponownie najlepsza okazała się „Biała gwiazda”, choć uległa „Pasom” 0-2.

W 1941 roku ciężkie warunki wojenne – represje i łapanie – zatrzymały zapal piłkarzy i wreszcie 2 czerwca na boisku Juwenii doszło do „Świętej wojny”. Cracovia długo prowadziła 1-0 i dopiero w samej końcówce do remisu doprowa-

dził Władysław Giergiel z rzutu karnego. Spotkanie obserwowowało kilka tysięcy spragnionych futbolu kibiców, co przyspieszyło decyzję, że niespełna dwa tygodnie później rozpoczęły się kolejne, drugie mistrzostwa naszego miasta. Zacięta rywalizacja trwała do października, ale okazało się, że do wyłonienia najlepszej drużyny Podwawelskiego Grodu potrzebne będzie dodatkowe spotkanie. W przenikłym zimnie i przy padającym deszczu ze śniegiem Wisła wygrała z Cracovią 3-2 i obroniła trofeum.

Po rocznej przerwie dopie-

ro w 1943 roku 16 zespołów po raz trzeci stanęło do walki o miano najlepszego zespołu Krakowa. Na przełomie września i października na boisku Garbarni odbyła się decydująca seria. 17 października blisko 10 tysięcy sympatyków przyszło zobaczyć w akcji dwa najlepsze zespoły – Cracovię i Wisłę. Pod koniec potyczki doszło do skandalu (utrzymywał się wynik bezbramkowy), kiedy to arbiter – pan Mitusiński – podyktował „jedenastkę” dla białoczerwonych. Nie pogodzili się z takim werdyktem zarówno futboliści. Wisły jak i jej kibice. Sympatycy wtargnęli na murawę, a po chwili pojawili się na niej także fani Cracovii. Totalna bijatyka przeniosła się poza stadion, nawet do Rynku Podgórskiego pod siedzibę SS, gdzie szefem był Austriak, w przeszłości zawodnik jednego z wiedeńskich klubów. Ten dowiedziawszy się, że są to zamieszki po derbach miał stwierdzić: „Kibice? A to niech się biją...”.

Warto dodać, że mistrzostwo miasta wywalczyły „Pasy”, bowiem mecz zweryfikowano jako walkower.

30 kwietnia 1944 roku – także na Ludwinowie – ponownie zagrały najlepsze krakowskie drużyny i była to niejako pojedynkowa potyczka. Wiślacy pewnie zwyciężyli 4-0 i w roli faworytów przystąpili tydzień później do czwartych mistrzostw Krakowa. I choć pokonali Cracovię 3-0, to najgroźniejszym rywalem w drodze do tytułu okazał się Nadwiślan.



1940-1944

W wyzwolonym Krakowie

Ledwo umilkły działa

CRACOVIA - WISŁA 0:2 (0:0)

28 stycznia

W drugiej części zawodów (w pierwszej części grały Juwenia ze Zwierzynieckim, 2:2 - przyp. red.) stanęły naprzeciw siebie dwa „odwieczne” rywalki miejscowe: Cracovia i Wisła. Zwycięstwo odniosła Wisła w stosunku 2:0 (0:0), przyczem pierwsza bramka była „samobójczą” lewego pomocnika Cracovii, drugą zaś strzelił tuż przed końcem zawodów Giergiel. Wisła, która w czasie okupacji niemieckiej dzierżyła nieprzerwanie prymat w krakowskim - zakazanym przez zaborców - polskim piłkarstwie i tym razem potwierdziła swoją klasę. Sędziował p. Jesionka. Obydwa mecze grano dwa razy po 30 minut.

Na zakończenie godzi się wymienić graczy, biorących udział w tych pierwszych zawodach w oswobodzonym Krakowie.

T.S. Wisła: Jurowicz - Jarczyk, Serafin - Waško, Legutko, Worytkiewicz - Giergiel, Cisowski, Rupa, Mordarski, Łyko.

K.S. Cracovia: Rybicki - Gędek, Makulec - Wilkosz, Parpan, Filo - Pawlik, Roczniak, Hajdziński, Zbroja, Bobula. - po pauzie Jabłoński za Wilkosza.

WISŁA - CRACOVIA 2:0 (1:0)

28 sierpnia

Wielkie „derby” piłkarskie Krakowa mamy już za sobą! Wisła pokonała Cracovię 2:0, rewanżując się za porażkę (1:2), poniesioną 15 lipca na własnym boisku (zdjęcie drużyny Cracovii z tego meczu poniżej). Tym razem Wisła miała swój „dzień”. Wysła na boisko z silną wolą zwycięstwa, zagrała mecz z kolosalną ambicją (z jaką Cracovia grała wówczas na boisku Wisły!) to też zwycięstwo „czerwonych” musimy uważać za zasłużone, choć z trudem wywalzone. Do zwycięstwa przyczynił się w pierwszym rzędzie szybki, pracy ustawicznie naprzód atak, z niezmordowaną trójką środkową: Gracz - Kogut - Cholewa na czele, obecnie bezsprzecznie najlepszą w Krakowie (a prawdopodobnie i w Polsce). Pomoc z doskonałym Legutką wypełnia swoje zadanie, jak również i obrona, która miała o tyle ułatwione zadanie, że atak Cracovii tym razem nie był zbyt groźnym. Jurowicz miał kilka wspaniałych momentów, wykazując, że jest znów w formie.

Cracovia, jak się ktoś słusznie wyraził, wysła „chora” na boisko. Brak Jabłońskiego II (z powodów natury wojskowej), odbił się wybitnie na całość gry pomocy, dotychczas najlepszej części drużyny biało - czerwonych. Parpan, który zresztą był świetny (obok Gędka i Hymczaka), musiał dźwigać na swych barkach podwójny ciężar defensywy i ofensywy. Najslabszą stroną Cracovii był atak, a środkowy napastnik prawdziwą „piętą achillesową” drużyny. Jeszcze Bobula i Szeli-



Cracovia wyszła „chora”

DZIENNIK POLSKI

ga mieli piękne zagrania, ale prawa strona zwłaszcza po pauzie po ustąpieniu kontuzjowanego Pawlika, była wybitnie słaba. Osobne słowo należy się Hymczakowi za wspaniałą obronę bramki Cracovii. Jego „39 min.” w pierwszej połowie zawodów, daje mu najwyższą notę, na jaką zasłużyć może bramkarz. Takiej obrony dawno boiska krakowskie nie widziały! Hymczak uratował Cracovię niewątpliwie od znacznie wyższej porażki, to jest fakt, z którym zgodzić się muszą i zwolennicy Cracovii.

Zawody miały przebieg bardzo emocjonujący. Gra była ostra, jakiej nie widziano jeszcze w tym roku w Krakowie. Gdyby nie doskonale prowadzący zawody inż. Kaflński, mecz mógł przybrać bardzo nieprzyjemne oblicze. Inż. Kaflński tępił w zarodku wszelkie wybraki graczy z Graczem z Wisły i Jabłońskim z Cracovii na czele, a lekcja, dana Cholewie tuż przed zakończeniem zawodów, niewątpliwie utkwi na długo w pamięci temu skądinąd utalentowanemu zawodnikowi Wisły.

Historia dwóch bramek, które padły na tym meczu jest krótka. Pierwsza padła w 43 min. ze strzału Gracza po rzucie wolnym z poza pola karnego. Faul Goryckiego, który zastąpił zniesionego z boiska Hiżyka, kosztował Cracovię utratę pierwszej bramki. Drugą zdobył Kogut na 11 min. przed końcem zawodów. Obydwie były nie do obrony. Wisła zdobyła jeszcze trzecią bramkę (2 min.), której jednak sędzia nie uznał spowodu „spalonego”. Rogów 6:4 dla Wisły.

Publiczności rekordowa ilość - 18 tysięcy.



5 grudnia

Dzwonki, syreny samochodowe a nawet proporce klubowe wśród 20. tysięcznej publiczności zebranej już na 15 minut przed rozpoczęciem meczu oddawały nastrój bardziej „mikołajkowy” niż niepewność zagorzałych kibiców 2 najstarszych drużyn krakowskich, oczekujących w zdenerwowaniu na wynik spotkania, który miał decydować o tym, kto będzie mistrzem piłkarskim Polski na rok 1948.

Mimo tak spóźnionego sezonu mecz nie był pokazem schyłkowej formy i dostarczył wiele emocji widzom. Gra była żywa, zacięta a wszelkie (niestety i takie były) zakusy ostrej i brutalnej gry, hamowane w porę przez sędziego Brzu-

Cracovia

mistrzem Polski

Doczekaliśmy się wreszcie na zdobywcę tytułu mistrza Polski na rok 1948. Został nim Związkowy Klub Sportowy Cracovia. Zwyciężył on w decydującym spotkaniu, które odbyło się w niedzielę 5 grudnia br na neutralnym boisku Garbarni, swego najgroźniejszego rywala Wisłę 3:1.

później Szeliga prowadzenie.

Druga połowa meczu rozpoczynająca się zdecydowaną przewagą Wisły w rezultacie przynosi w 29 min. utratę dalszej bramki po strzale Różanowskiego II i mimo największych usiłowań ataku Wisły kończy się bez zmiany wyniku.

du. Poświat jako skrzydłowy pokazał kilka ładnych dośrodkowań, niestety, prócz przebojowości zdradza mimo młodego wieku skłonności do faulowania - nawet zgrozo bez piłki. Szeliga wykazał dobrą kondycję do końca meczu, natomiast Radoń częściej się prze-

stania faulów. Liczymy na to że, w przyszłym sezonie będzie to mistrzów zobowiązywało. Gędłek na środku spisał się dobrze. W obronie Glimas pokazał doskonałą formę choć i Kaszuba nie zwiódł. W bramce Rybicki miał ładne momenty obrony, jednak ryzykowne

ny a reszta ataku nie mogła się uporać z defensywą Cracovii. W drugiej połowie przejawiało się to w ostrzejszej grze Gracza i Mamonia. Sędzia jednak wyprzedzał intencje zawodników. Legutko wykazał swe umiejętności nie tylko jako pomocnik ale i - jako strzelec - decydując się przytomnie na daleki strzał, który przyniósł pierwszą bramkę. I Filek i Wapiennik mieli ciężkie zadanie z lotnym atakiem Cracovii, zmieniającym pozycje w czasie gry. Flanek i Kubik dobrze

ubezpieczali Jurowicza. Pierwsza bramka była nie do obrony, przy drugiej pomogło natomiast śliskie boisko ułatwiając zadanie Szelidze. Ostatnia bramka, mimo że strzał nie był ostry, padła w zamieszaniu. Natomiast tylko szczęście uratowało Jurowicza, gdy Radoń strzelił w kierunku pustej bramki. Piłka poszła w aut, ale bramkarza nie było na miejscu.

Mecz należał do interesujących i należy życzyć obu drużynom by w przyszłym sezonie wykazały swe umiejętności, pogłębione wytrwałą zaprawą zimową, walcząc równie szlachetnie o prymat piłkarstwa.

Walka godna rywali

chowskiego, nie zaćmiły wrażenia spotkania o tytuł mistrzowski.

Zwolennicy obu drużyn przeżyli w czasie meczu chwile radości i trwogi o wynik, bowiem już pierwsza minuta przyniosła prowadzenie dla Wisły ze strzału Legutki po podaniu Gracza do tyłu. Jak nie miała niespodzianką była pierwsza minuta dla „Cracoviaków” o tym mogli się przekonać sympatycy Wisły na minutę przed końcem pierwszej połowy, przeżywając podobnie ciężkie uczucie, gdy Różanowski II piękną główką z centry Poświata uzyskał wyrównanie a w kilkadziesiąt sekund

Drużyna mistrza Polski Cracovii wystąpiła do tego meczu w składzie silnie zmienionym, o ile nie pod względem personalnym, to pod względem zestawienia ataku. Tym razem na prawym skrzydle pokazał swe umiejętności Poświat, obok niego na łączniku grał Różanowski II, na centrze Różanowski I, na lewym łączniku Radoń i na skrzydle Szeliga. W ten sposób zestawiony atak wykazał wiele przebojowości i nawet dość dużą ilość strzałów. Najlepszym był Różanowski II nie tylko jako zdobywca 2 bramek, lecz także jako gracz w polu, dobrze współdziałający z resztą napa-

wracał niż by to usprawiedliwiał śliski, zmarznięty teren, toteż rzadko wychodził z pojezdźców górą.

Pomoc Cracovii mimo braku Parpana działała doskonale. Należy podkreślić wielką pracowitość braci Jabłońskich ale zaciętość z jaką walczyli o piłkę nie zawsze była „fair”. Jabłoński II dał co prawda po przerwie złośliwą nauczkę dobrego zachowania Graczowi, który go sfaulował, podając mu pierwszy rękę na zgodę - czego sędzia skrupulatnie dopilnował - jednak dbając tak o dobre maniere powinien i spojrzeć na swego brata i po bratersku doradzić mu zaprze-

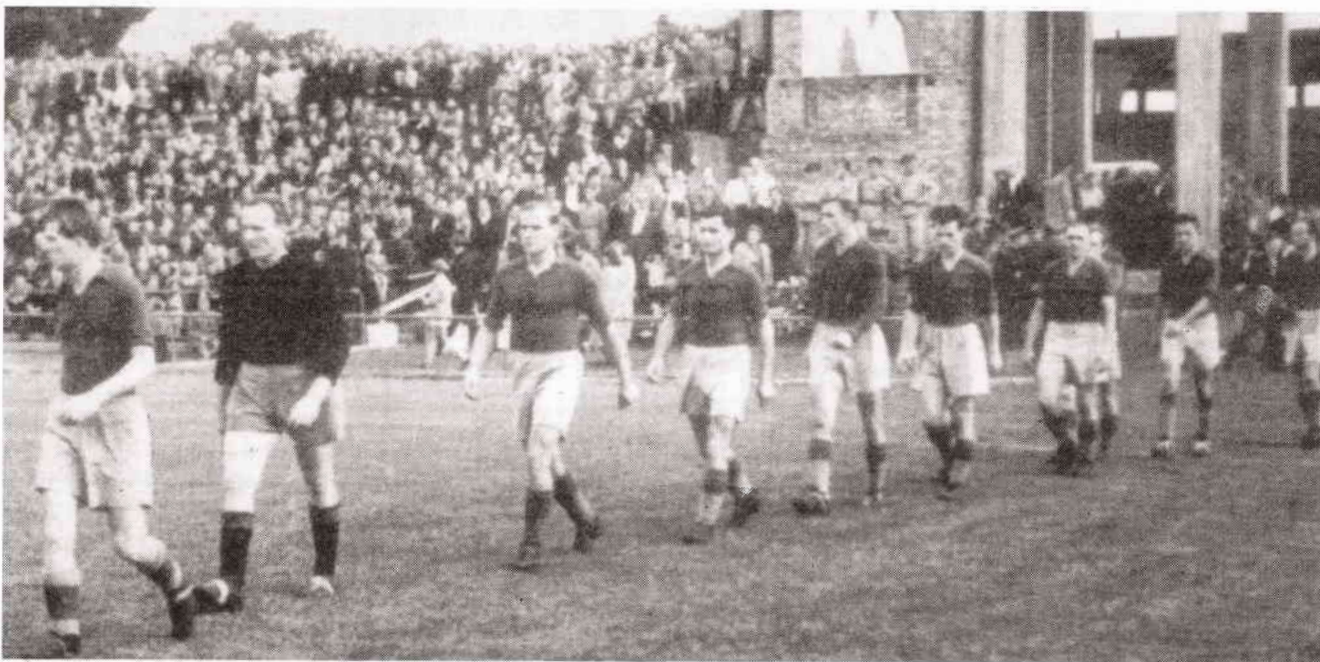
wypadki z bramki mogły przynieść w rezultacie więcej złego niż dobrego. Powinien też wyrazić podziękowanie za doskonałą obronę Jabłońskiego I - który uratował jedyną bramkę broniąc całkiem celny strzał Kohuta.

Drużyna wicemistrza Polski zagrała słabiej niż się tego ogólnie nawet w obozie Cracovii spodziewano. Zawiódł przede wszystkim atak, który mimo okresu silnej przewagi, potrafił zdobyć bramki. - (Jedyna bramka padła ze strzału pomocnika Legutki). Największe okazje miał bardzo słabo grający Kohut. Gracz był „zbyt troskliwie” pilnowa-



1948

Pod szyldami Ogniwa i Gwardii



GAZETA
Krakowska

Po przerwie obraz gry zupełnie się zmienił. Już w 2 minucie Radoń z 15 metrów strzela a piłka przechodzi pod Jurowiczem. 1:1. Ogniwo coraz bardziej przyciska Gwardię. Jurowicz raz po raz ratuje. Hymczak, a za chwilę jego vis a vis interweniują w ostatniej chwili. Jurowicz ma szczęście. Strzał Wawrzusiaka mija o centymetry bramkę Gwardii. W 22 minucie gry Kohut przedziera się i z 20 metrów strzela. Hymczak górna piłkę dotyka palcami, ale piłka wpada w siatkę. Na tablicy 2:1 dla gwardzistów. Podniecenie na widowni rośnie. Za chwilę Wawrzusiak nie przejął dośrodkowania Głaba. W 27 min Radoń otrzymuje dokładne podanie, podciąga kilka metrów i z 15 metrów skierował piłkę do bramki Jurowicza. 2:2. Wyrównanie podrywa obie drużyny. Ale w dwie minuty później Głab zdobywa trzecią bramkę dla Ogniwa. Na widowni poruszenie. Za kilka minut nieprzyjemny moment meczu. Kontuzjowany Wawrzusiak zostaje zniesiony z boiska. Na miejsce jego wchodzi Ostrowski. Wydaje się, że wynik jest już ustalony. A tym czasem na trzy minuty przed końcem spotkania Wilczkiewicz z wyraźnego spalonego zdobywa czwartą bramkę dla Ogniwa. Ostatni zryw gwardzistów nie przynosi jednak zmiany wyniku.

Tego nikt nie przewidział...

**OGNIWO KRAKÓW
- GWARDIA KRAKÓW 4:2 (0:1)**

12 kwietnia 1953

Gwardia: Jurowicz, Wójcik, Snopkowski, Flanek, Sliwowski, Jędras, Kotaba, Kohut, Kościelny, Rogoza i Mordarski.

Ogniwo: Hymczak, Gędek, Mazur, Glimas, Pawlikowski, Kolasa, Gołab, Dudoń, Wilczkiewicz, Radoń, Wawrzusiak, (Ostrowski)

Bramki zdobyli: w 3 min. Mordarski, w 47 min. Radoń, 67 min. Kohut, w 72 min. Radoń, w 74 Głab i w 87 Wilczkiewicz.

Zawody prowadził ob. Walczak z Łodzi. Widzów ponad 20.000.

Tym razem wszelkie przewidywania i przepowiednie „wzięty w łeb”. Beznadziejnie grający dotychczas atak Ogniwa tym razem sprawił miłą niespodziankę swoim licznym zwolennikom wygrywając z Gwardią 4:2 (0:1). Jak to się stało? zapyta niejeden z czytelników. Ogniwo zagrało normalnie, tak jak powinna zagrać każda drużyna. Napastnicy Ogniwa tym razem nie zawiedli, bo osłabiona obrona Gwardii brakiem doskonałego Szczurka, zagrała poniżej wszystkich możliwości. Słaba gra formacji defensywnych gwardzistów przy równoczesnym dobrym zagranium kwintetu defensywnego Ogniwa – sprawiły, że Gwardia po raz

pierwszy po czterech latach przegrała z Ogniwem.

Mecz należał do ładnych i publiczności, która z rezerwą przysłała na spotkanie miejscowych rywali – z zadowoleniem opuściła stadion Ogniwa. Wygrana Ogniwa 4:2 była największą niespodzianką ubiegłej niedzieli.

Drużyna pokonanych na ogół zawiodła. Tak formacje defensywne jak i ofensywne zagrały o wiele słabiej niż ostatnio w meczu z Gwardią Warszawa.

Rajdy Kohuta podobały się a Mordarski pod troskliwą opieką Gędka niewiele mógł zrobić.

W drużynie zwycięzców największą niespodziankę sprawił tym razem atak. Radoń zdobyw-

ca dwóch bramek zagrał jak za dawnych dobrych dni. Stały zaawyczaj Dudoń tym razem grał jak prawdziwy napastnik. Wawrzusiak wprawdzie nie strzelił ani jednej bramki ale przyczynił się do zwycięstwa. Trio obronne i pomoc były trudną barierą do przeforsowania przez atak gwardzistów którzy nie mieli swego dnia.

Już w trzeciej minucie gry Mordarski po „mętliku” podbramkowym zdobył prowadzenie dla Gwardii. Zdawało się że gwardziści – jak zresztą niosła fama przed meczem – roznieją Ogniwo. A tym czasem wynik do przerwy nie uległ zmianie.

SPORTRÓWCA

WISŁA - CRACOVIA 3:2 (1:1)

10 września 1955

WISŁA: Jurowicz, Piotrowski, Dudek, Budka, Snopkowski, Jędras, Machowski, Wali-góra, Kościelny I, (Kościelny II), Adamczyk, Budek (Maniecki)

CRACOVIA: Michno (Pajor), Gołab (Bystrzycki), Mazur, Glimas, Szarański, Kolasa (Wąchal), Opoka, Rajtar, Pitala, Radoń (Kasprzyk), Wawrzusiak.

Bramki strzelili w 1 min. Adamczyk, 16 min. Wawrzusiak, 50 min. Maniecki, 88 min Pitala, 90 min Kościelny II.

Sędziował Urban z Krakowa.

Wolny od rozgrywek mistrzowskich termin wykorzystali obie drużyny na rozegranie towarzyskiego spotkania, w którym zwyciężyła Wisła 3:2 (1:1).

Dużo ciekawszą była pierwsza połowa meczu, w której obydwie ataki przeprowadziły po kilka płynnych akcji. Wisła zdobyła bramkę już w pierwszej minucie po składnej akcji całego ataku, zakończonej celnym strzałem Adamczyka. Wyrównanie padło w 16 min. po silnej "bombie" Wawrzusiaka.

Po przerwie w okresie przewagi Wisły, rezerwowi skrzydłowy Maniecki zdobył prowadzenie dla gości, a wyrównanie padło pod koniec spotkania po ładnej kombinacji całej piątki ataku Cracovii zakończoną cel-

Bez treningu nie ma formy

nym strzałem Pitali. Mecz rozstrzygnął w ostatniej minucie Kościelny II, oddając daleki strzał fatalnie przepuszczony przez Pajora.

Próba aktualnej formy piłkarzy obu drużyn nie przyniosła rewelacji. Linie obronne w normalnym zestawieniu pracowały sprawnie, toteż niebezpiecznych strzałów na bramkę było stosunkowo mało. Równie dobrze spisywali się po-

mocnicy tak jednej jak i drugiej drużyny. W Wiśle lepiej wypadł Snopkowski, którego podania do ataku były dokładniejsze.

W Cracovii Kolasa bardzo często zapędzał się do ataku, a dobrą formą błysnął młody Szarański.

Słabiej wypadły obie linie napadu. W Wiśle stosunkowo najlepiej zagraли skrzydłowi: Machowski i Maniecki, w Cracovii

najlepszym w tej linii był pracowity Rajtar. Pitali brak rutyny meczowej, a Opoka i Kasprzyk muszą pamiętać, że bez starannego treningu nie ma mowy o utrzymaniu dobrej formy.

Mecz upłynął w przyjacielskiej atmosferze i dopiero pod koniec spotkania sędzia niepotrzebnie dopuścił do zastrzeżenia gry, co przyniosło kontuzje Kolasy i Dudka. Widzów ok. 4 tys.

Druga setka derbów



Święto 50-lecia

CRACOVIA - WISŁA 2:2 (2:0)

5 czerwca 1956.

Wczoraj na stadionie Cracovii w obecności przewodniczącego GKKF posła Włodzimierza Reczka i przew. Prezydium MRN posła Tadeusza Mrugacza nastąpiło uroczyste otwarcie tygodnia jubileuszowego klubu sportowego Cracovia, który w bieżącym roku obchodził 50-lecie swego istnienia. Po krótkim przemówieniu przew. rady koła K. Grzywińskiego, poczet sztandarowy wciągnął na maszt przy dźwiękach hymnu państwowego flagę narodową, a następnie odbyła się defilada. Udział w niej wzięli działacze i zawodnicy Cracovii oraz piłkarze klubu sportowego Wisła, którzy z kolei rozegrali spotkanie z jedenastką białoczerwonych.



Mecz dwóch wielkich rywali Cracovii i Wisły, które w piłkarstwie polskim nie tylko zdobywały tytuły mistrzowskie, ale w pewnych okresach reprezentowały najlepszy poziom gry, stanowiły największą atrakcję pierwszego dnia uroczystości jubileuszowych. Niestety do podniosłej chwili nie dostroiła się pogoda i zawody toczyły się na śliskim, błotnistym boisku,

wśród ustawicznie padającego deszczu. Nic więc dziwnego, że na stadionie Cracovii zjawilo się zaledwie 5 tys. widzów, przybyłych oglądać sportową walkę „odwiecznych” rywali, mając jeszcze dobrze w pamięci mecze tych zespołów z najlepszymi lat.

I tym razem publiczność nie zawiodła się. Obydwe drużyny zademonstrowały, mimo bardzo trudnych warunków atmosferycznych, grę na dobrym poziomie, wykazując okresami duży kunszt piłkarski. Liczne strzały i sytuacje podbramkowe, jakie obfitowało spotkanie dostarczyły widzom spodziewanych emocji. Chcielibyśmy, aby i spotkania ligowe zawsze stały na takim poziomie - mówili po meczu niektórzy entuzjaści piłkarstwa.

Zawody rzeczywiście były ciekawe, a przy tym prowadzone w

serdecznej i koleżeńskiej atmosferze, tak jak przystało na dwa najstarsze (bo i Wisła w roku bieżącym obchodzi swe 50-lecie) kluby, reprezentujące nasze piłkarstwo.

Mecz miał dwa różne oblicza. W pierwszej połowie zawodów więcej z gry, miała jedenastka Cracovii, często stwarzająca groźne sytuacje pod bramką „wisłaków”. Wszędobylscy Kasprzyk i Opoka niepokoiili swymi zagraniami bramkarza Wisły Machowskiego II. Ambitne wysiłki drużyny białoczerwonych zostały uwiecznione zdobyciem dwóch bramek ze strzałów Kasprzyka w 26 i 35 minucie gry.

Po przerwie groźniejszym zespołem była Wisła, która nie tylko zdobyła bramkę w 58 minucie przez Kościelnego II, ale uzyskała również wyrównanie ze strzału Rogoży w 70 minucie gry. Do końca meczu remisowy wynik 2:2 nie ulega już zmianie i prowadzący spotkanie sędzia Bukowski (Radom) kończy zawody, które były dobrą propagandą krakowskiej piłki nożnej.

W drugiej połowie meczu strzelcami bramek byli: dla zwycięzców Jarczyk i Kasprzyk, a dla pokonanych Machowski. Zawody prowadził p. Kulczyk z Zagłębia. Widzów ok. 25 tysięcy.

WISŁA - CRACOVIA 1:2 (0:1)

20 kwietnia 1958.

DERBY, derby i po derbach... Sto trzynasty mecz piłkarzy Cracovii i Wisły zakończył się zwycięstwem białoczerwonych 2:1 (1:0). Tak więc po 52 latach Cracovia i Wisła mają na swym koncie po 44 zwycięstwa, a 25 razy wynik „wielkich derbów” kończył się remisem. We wczorajszym meczu strzelcami bramek byli: dla zwycięzców Jarczyk i Kasprzyk, a dla pokonanych Machowski. Zawody prowadził p. Kulczyk z Zagłębia. Widzów ok. 25 tysięcy.

Spotkanie rozegrane zostało się w dość nieprzychylnych dla piłkarzy warunkach. Nawierzchnia boiska była śliska, a w drugiej połowie kiedy zaczął padać deszcz - zawodnicy „jeździli” po trawie jak po lodzie. Niemniej jednak mecz wczorajszy przewyższał występ tych drużyn w drugi dzień świąt niemal o całą klasę. Złożyło się na to kilka przyczyn m.in. i to, że obie jedenastki wystąpiły w aktualnie najsilniejszych składach.

Dobre przygotowanie obu drużyn i spora doza ambicji sprawiły, że mecz był ciekawym widow-

iskiem. Gdyby nie nerwy, które w takich spotkaniach trudno jest utrzymać na wodzy, stałoby na wyższym poziomie. Tymczasem wiele akcji zaczętych tak przez jedną jak i drugą drużynę niemal

wzorowo, w miarę zbliżania się pod pole karne, przerywało się i piłka stawała się łatwym łupem obrońców i bramkarzy.

Gdyby wczorajsza Cracovia miała takie szczęście, jak z turnieju wielkanocnego, to bez przesady przeciwnik mógł zejść z murawy nie z dwoma utraconymi bramkami, lecz przynajmniej z czterema. W niedzielę, bowiem białoczerwoni mieli już w 10 min. piękną szansę na zdobycie bramki, jednak strzał jednego z napastników trafił w poprzeczkę. Po przerwie w 50 min. gry Jarczyk nie wykorzystał znów rzutu karnego poddyktowanego za faul Kawuli na Opoce. Mało tego Cracovia mogła zejść z boiska z jednym straconym punktem, bowiem zwycięską

bramkę zdobyła ze strzału Kasprzyka na 7 sekund przed końcem zawodów.

Trzeba jednak powiedzieć, że sukces białoczerwonych był jak najzupełniej zasłużony. Zwycię-

stwu przyczynili się nie tylko przewyższali przeciwników ambicją ale przede wszystkim szybkością i taktyką. Szarański dyrygował z pomocy całą piątką ofensywną, umiejętnie zatrudniając skrzydłowych, których pojawienie się na flankach bramki Wisły nosiło w sobie zarodek bramki. Od tego zawodnika zaczynała się większość ofensywnych akcji Cracovii i na nim oraz na Malarzu i Reichlu spoczywał w głównej mierze cały ciężar gry w defensywie. Także boczni obrońcy grali poprawnie, eliminując z gry skrzydłowych Wisły. Oczywiście mieli oni ułatwione zadanie, ponieważ Machowski jak i Maniecki grali poniżej swych możliwości. Piątce ataku należą się oddzielne słowa uznania za sprytnie

ucieczki wzdłuż bocznej linii boiska, za pomysłowe ogrywanie nieruchliwych obrońców przeciwnika i za umiejętną grę na najlepszego w tym dniu zawodnika tej linii - Jarczyka.

Zwycięzcy tylko przez pierwsze 15 minut dali się zaskoczyć falowym atakom przeciwnika. W miarę upływu czasu opanowali boisko grając na przemian krótkim podaniem środkiem boiska, bądź długimi przerzutami po skrzydłach. Także w drugiej połowie przez pierwsze 25 minut Cracovia dominowała na boisku.

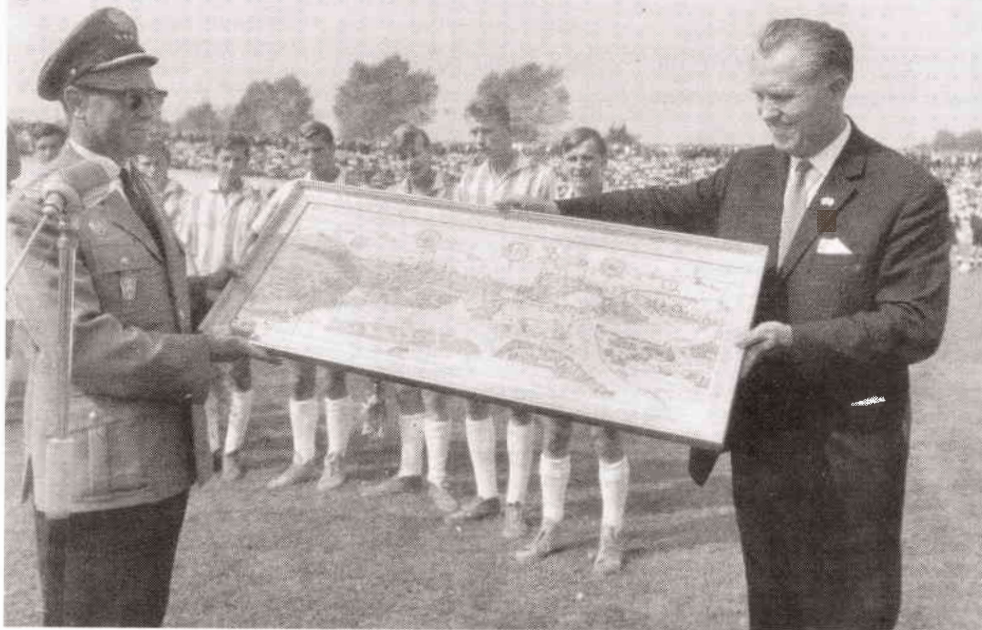
Czy Wisła musiała przegrać wczorajsze „wielkie derby” Krakowa? Na pewno nie! Ale to co działo się na boisku prowadziło nieodwracalnie do jej porażki. Już przed meczem było wiadome, że śliska nawierzchnia boiska nie jest sprzymierzeńcem gospodarzy. Zawodnicy typu Ogieli, Kawuli, Budki czy Adamczyka wola boisko suche, na którym wy-

korzystać mogą wagę ciała. Tak Kawula jak i Adamczyk przegrywali wczoraj - co im się nie zdarza - większość pojedynków główkowych i to z przeciwnikami znacznie niższymi od siebie. Po pierwszym szturmie, którym wiślacy zaskoczyli przeciwników gra przeniosła się na dugą połowę boiska. I tu okazało się, że obrona Wisły gra niepewnie, a Leśniak w bramce ryzykancko. Za jego nonszalanckie drużyna zapłacić musiała bramką w 22 min. zamiast wybić na róg strzał Jarczyka bramkarz Wisły chciał go bronić. Śliska piłka wymknęła mu się z rąk i trafiła do siatki. Po zmianie stron wiślacy nadal grali niemrawo. Ich zryw nastąpił najzupełniej nieoczekiwanie w 71 min. gry po zdobyciu wyrównującej bramki. Ostatnie 30 minut upływają na powrót pod znakiem przewagi „czerwonych”, ale bez rezultatu. Drugą bramkę tracą gospodarze w ostatniej niemal chwili, nie bez winy byli obrońcy, którzy dopuścili Opikę i Czarnckiego do strzałów a Kasprzykowi pozostawili czas na zmianę kierunku lotu piłki, która znalazła się w siatce.

Życie po „60”

echo
KRAKOWA

Prezes Wisły gen. Mieczysław Nowak wręcza obraz prezesowi Cracovii Janowi Antoniszczakowi



CRACOVIA - WISŁA 0:2 (0:2)

Jubileusz 60-lecia
Wrzesień 1966.

„Biała Gwiazda” zrewanżowała się z nadadkiem za wrześniową porażkę 0:1. Bardziej pomysłowo rozegrała pierwszą połowę, później grała z kontry, a wysocy obrońcy najczęściej skutecznie neutralizowali poczynania „Pasów”.

Oba zespoły rozpoczęły bez respektu dla rywala. Kaliciak w 6 min uciekł obrońcom i z ok.

17 metrów strzelił nad poprzeczką. Wnet odpowiedział świetnym uderzeniem z rzutu wolnego Wrześniak, lecz Sarnat złapał piłkę. Również po stałym fragmencie gry prosto w ręce bramkarza strzelił Gruchała. W 16. min Kulawik podał piłkę z powrotem i przestrzelił niewiele nad poprzeczką. Po tej akcji groźnie centrował Gruchała i Głownia interweniował, wybijając piłkę na rzut rożny.

W końcu Świerad podał rozgrywającemu dobry mecz

Marcowi w tempo, ten przyjął piłkę w biegu i strzelił obok bramkarza. W 36. min Sarnat był zasłonięty przez obrońców, ale złapał piłkę uderzoną przez Węgla. Po chwili strzelec pierwszego gola zagrał do Kaliciaka, którego obrońcy nieudanie łapali w pułapkę ofsajdową. Kaliciak mocno zacentrował, zaś nadbiegający Góra wbił piłkę do własnej bramki.

Po zmianie stron trener Cracovii Ireneusz Adamus wpuszczał na boisko Zegarka i Kubi-

ka, ale nie zmieniło to radykalnie siły ataku gospodarzy. Wnet Hajduk uderzył zza pola karnego, lecz trafił w Zająca. Zrewanżował się Świerad,

podwyższenie prowadzenia. Najpierw kontę wprowadził Kulawik, M. Wójcik z prawej podał na pole karne, a Pater wbiegł oddał półgórny strzał i

Cyrankiewicz na derbach

„główkując” minimalnie obok słupka, a po chwili trafiając w boczną siatkę.

Mecz już nie był tak dynamiczny, ale dalej stał na dobrym poziomie. Cracovia zaczęła z czasem coraz bardziej naciskać, jednak wiślacy kontrolowali sytuację wyprowadzając groźne kontrataki. Po jednym z nich Kaliciak podał na lewo, Łętocha znalazł się naprzeciw bramkarza i strzelił mu prosto w ręce. Znakomitą okazję miały „Pasy” w 77 min. Hajduk wykonał rzut wolny na prawym skrzydle i podał na przeciwległą stronę do Dudy - ten „główkował” w róg bramki, zaś Sarnat wyciągnął się i obronił.

W końcówce Wisła konkretnie wprowadzony na boisko Pater - miała dobre okazje na

trafił w plecy Dudy. W ostatniej minucie Świerad, tym razem z lewej, zacentrował i Pater sprzed pola bramkowego kopnął piłkę nad poprzeczkę.

Kaliciak doznał kontuzji kolana i jego udział w sobotnim meczu ze Świtem Nowy Dwór Mazowiecki stoi pod znakiem zapytania.

0-1 Marzec, 24 min; 0-2 Góra (gol samobójczy), 37. min.

Cracovia: Kwadyczenko Góra, Mróz, Duda - Wegiel (46. min Kubik), Depa, Wrześniak, Hajduk, Gruchała - Hrapkiewicz, Kowalik (46. min Zegarek)

Wisła: Sarnat - Głownia, Zając, Matyja - Sydorenko (65. min M. Wójcik), Marzec, Kulawik, Łętocha, (86. min Surma), Giszka - Świerad, Kaliciak (70. min Pater).

WISŁA - CRACOVIA 3:0 (2:0)

10 czerwca 1967.

Bramki zdobyli: w 23 min. Gach, w 45 min. Sykta przy współudziale Chemicza i w 70 min. Sykta. Sędziował p. Ekstajn z Warszawy. Widzów ok. 12 tys.

WISŁA: Stroniarz - Monica, Kawula, Wójcik, Budka - Herod, Studnicki - Lendzion, Gach, Sykta, Skupnik.

CRACOVIA: H. Jałocha - Chemicz, Rewilak, Szymczyk, Barczyk - K. Jałocha, Dawidczyński - Zuśka, Poprawski (Ślusarek), Żuwała, Hausner.

Zwycięstwo Wisły zapewniło jej definitywnie ligową egzystencję, natomiast tak się złożyło, iż stało się „gwóździem do trumny” dla pokonanych. Niestety, Cracovia straciła już ostatecznie cień nadziei i żegna się z ekstraklasą. Miejmy nadzieję, że tylko na jeden sezon.

Wisła odniosła zasłużone zwycięstwo będąc zespołem lepszym i mając dużo więcej

Gwóźdź do trumny Cracovii

sytuacji podbramkowych, niż bialo-czerwoni. Na dobrą sprawę można odnotować tylko 2 groźne sytuacje pod bramką Stroniarza. W 61 min., kiedy to po strzale Barczyka piłka minęła o centymetry słupek oraz w 71 min. gdy Wójcik wybił piłkę głową z pustej bramki, po dalekim strzale Zuśki oddanym w chwilę po wybiegu Stroniarza ze swego posterunku.

Bramkarz Cracovii miał trudniejsze zadanie. Musiał on w sobotę wielokrotnie interweniować. Niektórzy sympatycy Cracovii mają doń żal za utratę pierwszej bramki z dalekiej odległości dodajmy jednak, że Gach zaskoczył go strzałem zza obrońców i piłka lekkim fałszem wyśladowała w samym okienku. Druga bramka dla zwycięzców padła po centrze Lendziona. Piłkę końcem buta skierował Sykta w

kierunku bramki a Chemicz chcąc ratować sytuację przejął ją tak niefortunnie, że ugrzęzła w siatce. Wynik spotkania ustalił Sykta, który po przejściu podania do Studnickiego zainicjował solową ak-

cję, minął obrońców i z ok. 10 m strzelił w róg bramki.

W końcowym kwadransie nic się już ciekawego nie działo. Zawodnicy skostnieli z zimną, zmoczeni rześistym deszczem i zmęczeni grą na grzą-

skim boisku z utęsknieniem przyjęli końcowy gwizdek arbitra. Publiczność też przemokła porządnie i zaczęła opuszczać stadion jeszcze na długo przed końcem meczu.

W zwycięskim zespole najlepsi: Kawula, Wójcik, Sykta, Gach i Skupnik. W Cracovii najambitniej walczyli: Rewilak, Barczyk i Żuwała.





WISŁA - CRACOVIA 4:1 (0:0)

19 stycznia 1975.

Już w kilka dni po wyzwoleniu Krakowa rozegrano pierwszy mecz piłkarski w naszym mieście na ośnieżonym boisku Wisły pomiędzy gospodarzami i Cracovią. Było to 28 stycznia 1945 roku. W 30 rocznicę tego wydarzenia sportowego piłkarze obu krakowskich drużyn stanęli znów do walki na murawie. Mecz odbył się wczoraj na stadionie Wisły i wywołał olbrzymie zainteresowanie publiczności. 138 „świętą wojnę” obserwowało ponad 20 tys. widzów. Zespoły walczyły o Herbową Tarczę Krakowa, a trofeum to ufundowała redakcja „Tempa”.

Pojedynek rozegrano przy słonecznej, prawdziwie wiosennej pogodzie. Murawa boiska, chociaż doskonale przygotowana, była jednak śliska. Z upływem czasu nieznaczna przewagę uzyskał lider klasy wojewódzkiej - Cracovia, stwarzając pod bramką pierw-

szoligowców kilka groźnych sytuacji. Napastnicy „białoczerwonych” strzelili jednak niecelnie. Także wiślaczy mieli

Cracovii Sputo w 3 min. później. Nie bez winy przy utracie tych goli był Adamczyk. „Biało-czerwoni” z minu-

Szymanowskiego. Cracovia wygrała więc z Wisłą 4:1 (0:0), zdobywając Herbową Tarczę Krakowa.

na dla m. Krakowa”. Otrzymał je: T. Legutko, J. Jurowicz, I. Worytkiewicz, K. Cisowski, St. Dyras, T. Waśko, H. Bobula, H. Rybicki, R. Zbroja, I. Książek, J. Dziedzic. Złotą odznakę otrzymał także sędzia spotkania St. Jesionka.

WISŁA: Gonet (od 46 min. Adamczyk), A. Szymanowski, Maculewicz, Gazda, Surowiec (od 71 min. Idzik), H. Szymanowski, Obarzanowski (od 46 min. Garlej), Kapka, Krasny, Kmiecik, Kusto (od 46 min. Gacek).

CRACOVIA: Musialik, Wójtowicz, Drobny, Kopijka, Turrecki, Niemiec (od 68 min.

Ponad 20 tys. widzów!

Z upływem czasu nieznaczna przewagę uzyskał lider klasy wojewódzkiej - Cracovia, stwarzając pod bramką pierwszoligowców kilka groźnych sytuacji.

kilka okazji w pierwszej części spotkania do zdobycia goli, ale Musialik bronił pewnie. W tym okresie gry bardzo pracowity był Kmiecik, on też stanowił największe niebezpieczeństwo dla defensywy Cracovii.

Pierwsza połowa spotkania zakończyła się bezbramkowo. Nic nie zapowiadało, że w drugiej części spotkania padnie aż 5 goli. Już w 55 min. Kmiecik zmusił do kapitulacji Musialika. Wisła prowadziła 1:0. Cracovia nie zrezygnowała jednak ze zwycięstwa. Nastąpił teraz okres wyraźnej przewagi podopiecznych trenera R. Durnio-ka, którzy szybkimi, dalekimi podaniami raz po raz przedostawali się pod bramkę Adamczyka (zastąpił on Goneta). Wyrównanie zdobył w 59 min. Zamojdzik, a prowadzenie dla

ty na minutę grali coraz lepiej, dokładnie podawali piłkę, stosowali szybkie przerzuty i co najważniejsze - celnie strzelali. W 26 min. meczu Hefko po składnej akcji zdobył bardzo ładną bramkę podwyższając

Przed spotkaniem wice prezydent m. Krakowa J. Skiba w towarzystwie wice prezesa GTS Wisła - prof. J. Janowskiego oraz prezesa Cracovii B. Waydowskiego wręczyli byłym piłkarzom Cracovii i Wisły,



wynik na 3:1. Wynik spotkania ustalił Sputo w 82 min., czcując pewnie rzut karny poddyktowany za dotknięcie piłki ręką na polu karnym przez A.

którzy rozegrali pierwszy mecz w wyzwolonym Krakowie, a także działaczom, organizatorom tego spotkania złote odznaki „Za Pracę Społecz-

Maczugowski), Lendzion, Oczepankiewicz (od 60 min. Engler), Hefko, Sputo, Zamojdzik (od 69 min. Fliśnik). Sędziował A. Suchanek.

Hymn „Andrusów”

Styczniowa pogoda sprzyjała derbom - mrozu nie było. Trenerzy Franczak i Stroniarz wystawili najsilniejsze aktualnie składy.

WISŁA - CRACOVIA 4:1 (1:1)

18 stycznia 1981.

Dokładnie w 36 rocznicę wyzwolenia miasta rozegrano wczoraj na stadionie Wisły 146 piłkarską „świętą wojnę”. Już od 7 lat redakcja „Tempa” organizuje styczniowe mecze wyzwolenia pomiędzy Cracovią i Wisłą, nawiązujące do pierwszego po wojnie widowiska sportowego w Krakowie, którym były 28 stycznia 1945 r. mecze Juvenia - Zwieżyniecki 2:2 i Wisła - Cracovia 2:0. Niedzielny mecz wygrała Wisła 4:1 (1:1) i zdobyła trofeum „Tempa” - Herbową Tarczę Krakowa, wykonaną przez artystę Stefana Luchtera.

Styczniowa pogoda sprzyjała derbom - mrozu nie było. Trenerzy Franczak i Stroniarz wystawili najsilniejsze aktualnie składy. Pierwsze minuty na białej, śnieżnej murawie stadionu przy ul. Reymonta upłynęły pod znakiem wyrów-

nanej gry. Prowadzenie nawet zdobyli II ligowcy. Po centrze Gacka Błachno skierował w 13 min. piłkę do siatki. Ale wiślaczy jeden z kilku groźnych ataków uwieńczyli powodzeniem. W 20 min. po szybkim rajdzie Kmiecika wyrównał i taki też rezultat utrzymał się do przerwy.

Potem dominowali już wyraźnie I-ligowcy. Najpierw w 53 min. Iwan efektywnym „szczupakiem” zdobył prowadzenie (była to najładniejsza bramka dnia), a w 54 min. Kmiecik uwolnił się spod opieki obrońców gości i było 3:1. Tym samym wiślacki król strzelców zdobył dla swego klubu 250 bramkę w historii derbów z Cracovią.

W 66 min. Bujak groźnie szarżował na bramkę Holochera, ale błyskawicznie kontratak „Białej Gwiazdy” zakończył się zdobyciem czwartego gola przez Iwana.

Wisła odniosła więc 63 zwycięstwo w spotkaniach z

„pasiakami”, mając 31 remisów i 52 porażki. Bramki derbów wyglądają aktualnie: 251 - 208 dla „Białej Gwiazdy”.

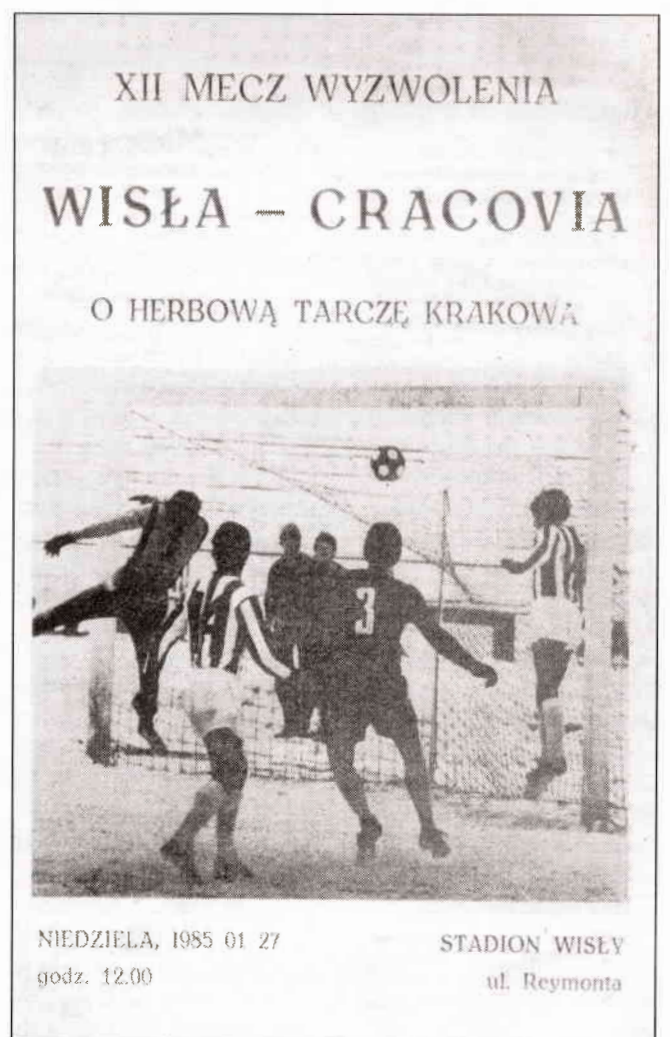
Mecz był w miarę ciekawy, stanowił urozmaicenie monotonii treningowej tego okresu, kibiców zjawili się też niemało - bo 10 tys. Z ciekawostek pojedynku: po dłuższej przerwie wystąpił H. Szymanowski; a Cracovia doczekała się nowego hymnu w wykonaniu „Andrusów”.

Wisła: Holocher (80 min. Gaszyński) - H. Szymanowski (74 min. Nawrocki), Skrobowski, Budka, Jałocha - Lipka (46 min. Motyka), Kapka, Krupiński (46 min. Targosz) - Wróbel, Iwan (74 min. Kowalik), Kmiecik.

Cracovia: Karwecki - Per. Dybczak, Turecki, Podsiadło - Surowiec, Błachno (46 min. Grzesiak), Karaś (58 min. Liszka) - Gacek, Konieczny, Bujak.

Sędziował p. Socha z Krakowa.

DZIENNIK POLSKI



Znowu o punkty w I lidze

GAZETA
Krakowska
ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII PRACOWNICZEJ

CRACOVIA - WISŁA 0:0

11 września 1982.

30 tys. widzów na stadionie przy ul. Reymonta. Nastroj wielkiego meczu. Wiadomo - 148 „święta wojna”! Jeszcze przed spotkaniem pierwsze zaskoczenie - w ataku Wisły ma zagrać Kmieciak! Gospodarze do ostatniej chwili starali się zachować to w tajemnicy. Kmieciak nie pojawił się na rozgrzewce na głównej płycie boiska.

Oba zespoły są mocno zdemotywane, widać to po pierwszych akcjach, sporo niecelnych podań. Ale już w 4 min. Stokłosa odebrał piłkę debutantowi Gorgoniowi i lobem próbował zaskoczyć Adamczyka. Piłka poszła w aut. Już po pierwszych minutach można zorientować się, że Cracovia przyjęła w tym meczu odmienny niż dotychczas wariant gry, wzmocniona obrona, zagęszczony środek boiska, w ataku na kontrę cychają tylko Gacek i Tobolik. Wisła też

gra ostrożnie, stara się dokładnie rozgrywać piłkę, ale niekiedy zbyt wolno. Oba zespoły grają z dużym respektem, nikt nie chce się odkryć, popełnić błąd, który może kosztować bramkę.

Między 14 a 17 min. wiślaczy zamykają gości na ich połowie.

zagranie Kapki na Błachnie w polu karnym. Kibice Cracovii przysięgają, że był karny, sympatycy Wisły twierdzą że interwencja obrońcy była prawidłowa. Sędzia, który był najbliższy akcji kazał grać dalej. Zaznacza się lekka przewaga Wisły, ale

dalej bardzo zacięty, twardy, ale znacznie mniej ciekawy, niż w I połowie. Gra toczy się przeważnie w środkowej strefie boiska. Z trybun widać iż „pasiaki” grają coraz bardziej na remis. Wisła osiąga przewagę, ale ponieważ rozgrywa akcję zbyt wolno i statycznie, nie może dojść do czystych pozycji strzeleckich.

I choć Cracovia jest w defensywie, to dwukrotnie poważnie zagraża bramce Adamczyka. W 65 min. na linii pola karnego piłkę wyłuskał Gacek i mocno strzelił, minimalnie nad poprzeczką. W 72 min. Gacek ograł Motykę, uciekł po skrzydle i precyzyjnie zagrał na wychodzącego na czystą pozycję Błachnę. Ale Adamczyk zachował się bardzo przytomnie i ryzykanckim wybiegiem uratował swój zespół przed utratą bramki. W 75 min. piłka znalazła się w siatce Koczwały, ale Kmieciak strzelił gola ręką, a przy tym sfaulował bramkarza.

W ostatnich 15 min. zarysowuje się duża przewaga wiślaców, Cracovia myśli już tylko o obronie remisu, wybijając piłkę często na oślep, byle dalej od

własnej bramki. Zbyt głęboko cofa się linia środkowa „pasiaków”, która nie umie przetrzymać piłki. Trwa oblężenie bramki Koczwały. W 83 min., po centrze Sysły, bramkarz Cracovii, popełnił jedyny błąd w tym meczu: za krótko odbił piłkę, ale wiślaczy nie wykorzystali okazji. Zabawa z piłką w pobliżu własnego pola karnego mogła skończyć się dla Cracovii źle. W 89 min. Turecki traci piłkę, Kmieciak ogrywa Koczwarę, ale w ostatniej chwili Podsiadło wybija piłkę na róg. Jeszcze w 90 min. kolosalne zamieszanie pod bramką Koczwały po centrze Lipki i sędzia kończy ten bardzo zacięty, ale stający na przeciętnym poziomie pojedynek.

CRACOVIA: Koczvara, - Surowiec, Dybczak, Turecki, Podsiadło - Konieczny, Stokłosa, Karaś (57 min. Nazimek) - Gacek (81 min. Liszka), Błachno, Tobolik.

WISŁA: Adamczyk - Motyka, Nawrocki, Gorgoń, Jałocha - Lipka, Kapka, Nawałka - Sysło, Kmieciak, Wróbel (48 min. Szulżycki). Sędziował Paprocki z Poznania

Złamany nos Wróbla

Po rzucie różnym Kmieciaka Koczvara z trudem wybija piłkę (pomogła mu w tym trochę poprzeczka), chwilę później sędzia nie zauważył zagrania ręką Wróbla (ale dlaczego nie sygnalizował tego arbiter boczny?) i dopiero wybieg Koczwały ratuje sytuację. Z dobrej pozycji strzela za moment Sysło, ale za słabo, za chwilę centrę Gorgonia wylapuje Koczvara.

Potem gra się wyrównuje: w 24 min. odnotowujemy twarde

pod koniec I połowy, w 40 i 44 min., po szybkich kontrach, dwukrotnie w dogodnej pozycji znalazł się Karaś, w pierwszym przypadku strzelił obok słupka, w drugim źle przyjął piłkę i do strzału w ogóle nie doszło.

Druga połowa rozpoczyna się pechowo dla Wróbla. W starciu doznał złamania nosa i opuścił boisko. Wiślaczy mogą mówić o dużym pechu. W ich trudnej sytuacji kadrowej stracili kolejnego gracza. Mecz jest

Rzut różny

Jakby z tłumy z lasu biało-czerwonych chorągwi wybiegł też biało-czerwony pasy koszulki mieniły się wzruszeniem nas kibiców

(Wszyscy bieglśmy z nim)

Wykonał rzut różny piłka uderzona przez uskrzydloną stopę sama dostała skrzydeł wpadła do bramki dotknięta tylko przez stojące powietrze

I Wawel stał się większy i Kopic usypany przez uniesione z radości ręce kibiców

Z hukiem spadła z nieba „Biała Gwiazda” nad Norbertankami zgasta

Uczynił to skromny chłopiec Tobollik Cezary

I teraz na mym imiennowym stole zakwitły wiersze

Układam z listków dębiny świecący zielony z wiosny wieniec sławy

Przez niebo chorągwie Cracovii jak dawniej powiewają święte

Jerzy Harasymowicz
Kraków, 23 kwietnia 1983 r.

„Pasy” czekały ćwierć wieku

CRACOVIA - WISŁA 2:1 (1:1)

23 kwietnia 1983.

Mecz zaczął się fatalnie dla sympatyków Cracovii: po minucie gry Wisła prowadziła 1:0! Gdy piłka uderzona głową przez Gorgonia wpadła do siatki bramki Koczwały stadion przy ul. Kałuży zamilkł, to co się stało zaskoczyło wszystkich i kibiców „Pasów” i kibiców „Białej Gwiazdy. Ci ostatni dopiero po chwili zaczęli wiwatować a kibicom Cracovii pozostała tylko nadzieja, że wkrótce ich chłopcy wyrównają.

Po meczu trener Wisły - Roman Durniok zastanawiając się głośno i na gorąco nad przyczynami porażki wymienił właśnie tę bramkę Gorgonia: „padła za szybko i chyba rozbroiła moją drużynę...”

Łatwy sukces - nie tylko w sporcie - demoralizuje. I chyba faktycznie „Wiślaczy” prowadząc 1:0 pomyśleli, że i tym razem mają „Pasiaków” na raz. Drużyna z ul. Kałuży nie myślała jednak o poddaniu się, walczyła na całym placu niezwykle ambitnie i co - warte podkreślenia - efektywnie kontrolowała. Cezary Tobollik wygrywał większość pojedynków z Markiem Motyką i w

Po 24 latach Cracovia odniosła pierwsze zwycięstwo nad Wisłą w pojedynkach ligowych.

efekcie tak zmęczył obrońcę Wisły, że w II połowie był on cieniem nie tak znów dawno temu świetnego piłkarza.

Wyrównanie dla „Pasów” padło w 17 min. Surowiec niemal skopiował Gorgonia, też strzałem głową zmusił do kapitulacji Adamczyka.

Wszystko zaczęło się od początku, z tym, że zmieniły się role. Już teraz Cracovia była faworytem! Piłkarze tej drużyny walczyli z większą pasją, demonstrując momentami dobry futbol. Krzysztof Gacek miał szanse już do przerwy podwyższyć wynik na 2:1. To co nieudało się temu piłkarzowi udało się Tobollikowi w 69 min. gry. Skrzydłowy Cracovii zdobył gola bezpośrednio z rzutu różnego. Na trybunach, które zgromadziły blisko 20 tysięcy ludzi - przynajmniej 10 tysięcy ogarnia szła radość, nad głowami gospodarzy powiewają biało-czerwone sztandary.

Pozostało 21 minut gry, 21 minut nerwowych napięć. Cracovia marzy, aby „dowieść” wynik do końca, Wisła czyni starania, aby zdobyć przynajmniej

jeszcze jedną bramkę. Powiodły się plany „Pasów”. Po 24 latach Cracovia odniosła pierwsze zwycięstwo nad Wisłą w pojedynkach ligowych. Nowy trener Cracovii - Józef Walczak, jest szczęśliwy chłopcy z ul. Kałuży sprawili swoją walecznością również wielką radość swoim licznym zwolennikom. Wydaje się, że ten sobotni mecz jest zapowiedzią lepszych czasów futbolistów w biało-czerwonych koszulkach.

DZIENNIK POLSKI

CRACOVIA: Koczvara, Nazimek, Dybczak, Turecki, Podsiadło, Karaś, Kuć, Surowiec, Gacek (od 55 min. Wrześniak), Błachno (od 79 min. Konieczny), Tobollik.

WISŁA: Adamczyk, Motyka, Nawrocki, Budka, Gorgoń (od 84 min. Szulżycki), Targosz, Kapka, Nawrocki, Jałocha, Iwan, Krupiński (od 11 min. Wróbel).

Sędziował Tadeusz Ignatowicz z Wrocławia.



Andrzej Targosz i Cezary Tobollik

180 minut bez bramek

GAZETA
Krakowska
ORGAN KW PULSIEJ ZWIĄZKOWEJ PARTII ROBOTNICZEJ

CRACOVIA - WISŁA 0:0

17 marca 1984.

W 154. „świętej wojnie” a w 50. rozgrywkach ligowych rozegranej na boisku przy ul. Kałuży obie rywalki podzieliły się punktami, padł bowiem wynik bezbramkowy 0:0. Wielkie derby Krakowa nie dostarczyły zbyt dużych emocji i stały na miernym poziomie.

Owszem - mecz był zacięty, twardy, było kilka gorących sytuacji podbramkowych, ale nie wynikały one z jakiś przemyślanych akcji, były najczęściej efektem nieudanych zagrań obrońców i ... przypadku. Stanowczo za mało było szybkich akcji, takich jak w 23 min., kiedy to po zagraniu Graby, Janikowski celnie strzelił głową, ale bramkarz Zajda wyczuł jego intencje i obronił trudny strzał. Odnosiłem wrażenie, że niektórym piłkarzom piłka... przeszkadza w grze, a cje wzbudziły śmiech na widowni tak było m. in. w 57 min., kiedy to Wróbel znalazł się w idealnej sytuacji mając przed sobą zdawałoby się bezradnego Koczwarę. Nie wiem co zamysłał Wróbel, ale tak

długo bawił się piłką, aż nadbiegł Nazimek i wybił ją na róg.

Podobnych nieudanych akcji było znacznie więcej, głównym grzechem obu zespołów

mnie zachował się też w sytuacji w 75 min. kiedy Janikowski uciekł obrońcom Wisły ale w sukurs bramkarzowi przyszedł Motyka, który w ostatnim momencie zablokował strzał napa-

in. w 30 min. Podsiadło uratował swój zespół od utraty gola wybijając piłkę z linii bramkowej po uderzeniu głową Iwana. Parę niezłych zagrań miał Janikowski, nie popisał się w 23

Cracovia, grała trochę szybciej od rywalki. Piłkarze Wisły grali stanowczo za wolno, bez przyspieszenia, jakby obawiali się o swoją kondycję w trzecim meczu rozgrywanym w ciągu tygodnia. Po przerwie po 15 min. gry pierwsi, o dziwo, opadli z sił gospodarze, do głosu doszła Wisła, ale i ona nie potrafiła zdyskontować przewagi.

Poziom gry dokładnie odpowiadał pozycji w tabeli obu drużyn...

CRACOVIA: Koczwarę - Nazimek, Konieczny, Dybczak, Podsiadło - Hnatio (66 min. Kasperek), Surowiec, Graba, Kuć - Janikowski, Kubisztal.

WISŁA: Zajda - Motyka, Skrobowski, Nawrocki, Jałocha - Krupiński, Nawalka, Targosz - Banaszekiewicz, Iwan, Wróbel.

Sędziował bardzo dobrze Grzesiuk z Suwałk, widzów nadkomplet, ponad 20 tys. Niestety, część sympatyków Cracovii i Wisły zachowywała się skandalicznie. W pewnym terweniować milicja. W tej sytuacji redakcja „Tempa” nie przyznała nikomu okolicznościowego proporca, który miał być wręczony tej grupie, która kulturalnie potrafi dopingować swój zespół.

Krakowskim targiem...

Wielkie derby Krakowa stały na miernym poziomie.

było zbyt wolne wprowadzenie akcji ofensywnych, brakowało elementów zaskoczenia. Najczęściej obserwowaliśmy jak piłkarz wykonuje 30-40-metrowy rajd po boisku by za chwilę uwikłać się w niepotrzebny drybling i stracić piłkę na rzecz rywala. Jeżeli w Wiśle trenujący dopiero od 2 tygodni Iwan przewyższa o klasę kulturą gry kolegów z ataku, to nie wystawia to najlepszego świadectwa innym wiślakom.

Gdybym miał wyróżnić piłkarzy z tego derbowego pojedynku, to nie zawahałbym się wskazać tylko jednego zawodnika. Był nim bramkarz Wisły tował swój zespół od utraty bramki. Obronił wspomnianą tu już główkę Janikowskiego, w czwartej min. Także główkę Surowca z bliskiej odległości, w 55 min. wyłapał ostry strzał Graby z 15 metrów. Przyto-



Janusza Nawrockiego
napastnikiem - Hnatio
Z tyłu - Janusz Surowiec

stnika Cracovii. W Wiśle mieli jeszcze niezłe momenty Skrobowski, Jałocha. W Cracovii najrówniej grała defensywa, m.

min. Surowiec, który z 6 m trafił w wybiegającego Zajdę.

W I połowie tego meczu nieco lepiej prezentowała się

Cracovia - Wisła 0:0
karne 6:5

29 stycznia 1984

W niedzielne południe na stadionie przy ul. Kałuży odbył się tradycyjny mecz piłkarski rozgrywany z okazji 39. rocznicy wyzwolenia Krakowa spod okupacji hitlerowskiej, pomiędzy Cracovią i Wisłą. Obie odwieczne rywalki walczyły o Herbowa Tarczę Krakowa, ufundowaną przez naszą redakcję, a wykonaną - jak zwykle - przez artystę metaloplastyka Stefana Luchtera.

Po wczorajszym pojedynku bilans 153 dotychczasowych „świętych wojen” jest korzystny dla „Białej Gwiazdy”, która na swym konie ma 65 zwycięstw, 53 razy triumfowały „pasiaki”. Natomiast 35 spotkań zakończyło się remisem. Już po raz jedenasty grano o zaszczytne trofeum - „Herbową Tarczę”. I w tych meczach większym dorobkiem poszczycić mogą się wiślacy, mający na koncie 8 zwycięstw.

Tym razem Mecz Wyzwolenia w normalnym czasie zakończył się bezbramkowym

remisem i o tym, kto zdobędzie trofeum „Tempa” zdecydowały rzuty karne (także w latach 1977 i 1980 decydowały „11”). Lepiej egzekwowali je biało-czerwoni, zwyciężając 6-5. Nie wykorzystali karnych: Budka (obronił

WISŁA: Zajda - Motyka, Nawrocki, Budka, Krupiński - Lipka, Nawalka, Targosz - Nurkowski (46 min Krzywda), Banaszekiewicz, Wróbel.

Sędziował Edward Iwański z Krakowa, a pomagali mu Bochenek i Sekunda.

Zadecydowały „jedenastki”

O tym, kto zdobędzie trofeum „Tempa” zdecydowały rzuty karne. (także w latach 1977 i 1980 decydowały „11”).

Koczwarę) i Krzywda (trafił w słupek) w zespole Wisły oraz Konieczny strzelił obok słupek.

Zespoły wystąpiły w składach:

CRACOVIA: Koczwarę - Zych, Dybczak, Konieczny, Krok - Hnatio (42 min Wrześniak), Surowiec, Graba, Kuć - Janikowski, Kubisztal (87 min Tyrka).

Widzów ok. 6 tys.

Spotkanie rozegrane w zimowej scenerii nie należało do najbardziej emocyjnego. Oba zespoły wystąpiły w mocno osłabionych składach. W Wiśle zabrakło kadrowiczów: Iwana, Jałochy i Skrobowskiego, którzy nie wrócili z Indii oraz nie w pełni sprawnego po kontuzji Gorgonia. W Cracovii z kolei

nie wystąpili: Nazimek i Podsiadło przebywający z młodzieżówką w Ameryce Północnej oraz kontuzjowany Gacek. Po raz pierwszy natomiast zagrani nowo pozyskani Krok z Grybówii i Kubisztal z Unii Tarnów.

Pierwsze 45 minut upłynęło pod znakiem przewagi Wisły, której piłkarze szybciej dostroili się do ciężkich warunków. „Pasiaki” w tym okresie gry nastawiły się na wzmocnioną defensywę i szybkie kontrataki. W 20 min próbował zaskoczyć Koczwarę Motyka, lecz jego strzał głową był zbyt słaby. W 3 minuty później na listę strzelców mógł się wpisać Wróbel jednak będąc w odległości nie większej niż 5 metrów od bramki Cracovii nie

tempo

zdołał opanować piłki. Także Cracovia stworzyła sobie dwie dogodnie pozycje: najpierw Dybczak w 34 min po błędzie Budki strzelił niecelnie, a w 36 min Jankowski po minięciu Nawrockiego i Budki znalazł się w dogodnej sytuacji.

W przekroju 90 minut gry lepsze wrażenie po sobie zostawili wiślacy. Nadal jednak daje się odczuć brak rasowych napastników. W zespole Cracovii poprawnie zadebiutował na nowej dla siebie pozycji Konieczny, próbkę swych wysokich umiejętności dał Kubisztal.



1984

27 stycznia 1985.

155. „święta wojna” przyniosła zdecydowane zwycięstwo WISŁE, która na swoim stadionie pokonała CRACOVIA 4:0 (1:0). Tak więc drużyna „Białej

w styczniu 1945 roku zaraz po wyzwoleniu Krakowa - rozebrano w fatalnych warunkach. Choć gospodarze (Wisła) przez 4 dni usuwali śnieg z boiska, gwałtowna odwilż sprawiła, że płyta pokryta była warstwą wody i olbrzymimi kałuża-

wadzenia. W parę minut później groźnie strzelał Iwan, a tuż przed końcem I połowy Wojciechowski sparował na róg strzał Wróbla z bliskiej odległości.

Po przerwie gra jest znacznie ciekawsza, w 58 minucie po

jedyną groźną sytuacją stworzoną przez „pasy” w ciągu całego meczu. Uwidacznia się przewaga Wisły, w 68 min. Banaszekiewicz dobija swój strzał i jest 3:0, a w 75 min. po centrze Banaszekiewicza Wróbel strzałem z bliska ustala wynik na 4:0. W końcówce mogło dojść do pogromu „pasów”, ale Iwan i Wróbel nie wykorzystali 100-procentowych sytuacji.

W sumie gładkie i wysokie zwycięstwo Wisły, która przewyższała zdecydowanie rywalkę. Czy Wisła jest tak dobra, czy też Cracovia tak słaba? - zastanawiali się kibice. Dzisiaj jeszcze za wcześnie na wydanie cenzurek, dopiero kolejne mecze sparingowe dadzą bardziej miarodajną odpowiedź jak drużyny przygotowane są do sezonu.

W obu zespołach zobaczyliśmy kilka nowych twarzy. W Wisłę, która grała bez Budki, Nawałki (jest po operacji), Krupińskiego (odmrożona no-

ga) zobaczyliśmy byłych wychowanków klubu, którzy ostatnio odbywali służbę wojskową: Puchara powrócił z Wawelu, Szopa z Gwardii Koszalin. W Cracovii grali już nowo pozyskani obrońcy Baliga z Garbarni i Nurkowski z Clepardii.

CRACOVIA: Wojciechowski - Baliga, Dybczak, Podsiadło, Tyrka - Hnatio (46 min. Osoba), Wrześniak, Bzukała, Kuć (79 Cisowski) - Nurkowski (65 min. Kasperek), Karbowski.

WISŁA: Zajda - Motyka, Nawrocki, Gorgoń, Giszka - Lipka (63 Mróz), Puchara (46 min. Targosz), Jałocha - Świerczewski, (46 min. Banaszekiewicz), Iwan, Wróbel. Sedziował p. Bochenek, widzów ok. 7 tys.

Piłka stawała w wodzie

Gwałtowna odwilż sprawiła, że płyta pokryta była warstwą wody i olbrzymimi kałużami. Stąd w grze było wiele przypadkowości, piłka często stawała w wodzie.

Gwiazdy” już po raz 9 zdobyła Herbową Tarczę Krakowa, ufundowaną przez redakcję „Tempa”. Po tym spotkaniu bilans wielkich derbów Krakowa wygląda następująco: 66 zwycięstw Wisły, 53 wygrane Cracovii, 36 remisów, stosunek bramek 260:210 dla wiślaków.

Mecz, który upamiętniał historyczne spotkanie rozegrane

mi. Stąd w grze było wiele przypadkowości, piłka często stawała w wodzie. Do tych anormalnych warunków znacznie lepiej przystosowali się wiślaczy, lepsi technicznie a przede wszystkim starający się grać długą piłkę. Już w 1 minucie po kiksie Dybczaka, Świerczewski znalazł się sam przed Wojciechowskim i płaskim strzałem uzyskał pro-

szybką akcją wiślaków, Jałocha nagrał na nadbiegającego Iwana i było już 2:0. Cracovia próbuje kontratakować, ale jej piłkarze miast grać długą piłkę cały czas wklali się w krótką grę, która na zalanym wodą boisku nie mogła przynieść rezultatu. W 61 min. Karbowski strzela w zewnętrzną krawędź poprzeczki i była to w zasadzie

Koniec Herbowej Tarczy

SPORT REVIEW

CRACOVIA - WISŁA 1:0 (0:0)

28 stycznia 1990.

Zgodnie z wielką tradycją 28 stycznia rozegrano w Krakowie kolejne derbowe spotkanie Cracovia - Wisła. Mecz odbył się przy ciepłej prawie wiosennej pogodzie, stąd zapewne liczna, dziesięciotysięczna widownia. Kolejną, już 162. „świętą wojnę” wygrały „pasiaki” 1-0. Bramkę zdobył w 77 min Czarnik. W założeniu pojedynki o Puchar Prezydenta Krakowa miał przynieść dochód przeznaczony na Fundusz Daru Narodowego. W praktyce okazało się, że straty po ekscesach wywołanych przez pseudo kibiców są znacznie wyższe od wpływów.

Oto relacja Krzysztofa Mrówki z krakowskiego „Tempa”:- „W czasie meczu doszło - o dziwo! - do porozumienia zwaśnionych od lat zwolenników Cracovii i Wisły. Po końcowym gwizdku sędziego uformował się wspólny „pochód”, który jak zwykle w takich wypadkach ruszył ulicą Manifestu Lipcowego. „Demolka” kolektury „Toto”, wybite szyby. Kilkadziesiąt metrów dalej roztrzaskana szyba w „Polmozbycie”. Wybite okno w sklepie cukierniczym, wybite szyby u optyka. Fala ludzka przenosi się na Planty. Szlak znaczonej

Idziemy na konsulat!!!

Polskie Heysel jest coraz bliżej. Może zdarzyć się w Krakowie...

jest systematycznie przewracanymi kosztami, łamanymi ławkami. Ich pozostałości znajdziemy daleko, daleko od tego miejsca... Na ulicy Jagiellońskiej, w budynkach UJ, wybija-

ne są wszystkie szyby w oknach na parterze chuligani skracają w ulicę św. Anny. Wybite zostają wszystkie okna na parterze w DH „Centrum”, są ślady rabunków. Teraz na Rynek. Przewra-

ca się wszystkie kosze, niszczy donice na kwiaty.

Z Rynku w Mały Rynek, dalej Mikołajską. Sypią się szyby, włamanie do sklepu żelaznego przy Mikołajskiej. „Idziemy na radziecki konsulat!” - z tym hasłem na ul. Westerplatte. Od strony frontowej budynek traci wszystkie (z wyjątkiem dwóch) szyby, a było ich kilkadziesiąt! Agresorzy demolują budkę milicyjną, pobito milicjanta. Wybrki przenoszą się pod dworzec. Kamienie leżą na Instytut Ekspertyz Sądowych. Samochód milicyjny traci szybę przednią. Obecność

sporych sít mifficyjnych służy zapędy chuliganów, którzy rozchodzą się po mieście, idą do pociągów. Jeden ze składów relacji Kraków - Muszyzna, nie może ruszyć - użyto hamulca bezpieczeństwa. Milicja i SOK przeszukują pociąg. Wszędzie pełno młodych ludzi, nie widać jednak szalików. Mecz skończył się o 13. 45, teraz jest 15.15. Sytuacja powoli się uspokoja. Pozostają funkcjonariusze pilnujący sklepów bez wystaw.

Polskie Heysel jest coraz bliżej. Może zdarzyć się w Krakowie...”



„Pasy” w Krakowie królują

CZAS
KRAKOWSKI

WISŁA - CRACOVIA 0:1
(0:1)

24 września.

Piękna, słoneczna pogoda, tłumy na widowni. Atmosfera wielkiego meczu. - Takie spotkania wywołują zawsze dreszczyk emocji - mówi siedzący koło mnie Stanisław Owca, ciągle jeszcze z opaską gipsową na nodze. - Komu pan kibicuje? - pytam. - Grał Pan przecież w Cracovii, teraz w Wiśle. - Jestem aktualnie graczem Wisły i kibicuję tej drużynie - odpowiada - choć tak naprawdę wychowałem się w Wawelu.

Zaczęło się bardzo nieszczęśliwie, w 4. min w walce o górną piłkę zderzają się głowami Kozak i Depa. Wiślak padł na murawę, z rozciętego łuku brwiowego polala się obficie krew. Po opatrunku lekarskim Kozak po 3 minutach wrócił na boisko, grał bardzo ambitnie, ale na 2. połowę już nie wyszedł.

W pierwszych minutach nieco więcej z gry mieli gospodarze. W 8. min ciut, ciut za mocne podanie na dobieg otrzymał Kulawik i Kwedyczenko wybiegiem zlikwidował niebezpiecz-

Czterech rannych, w tym dwóch ciężko, 18 zatrzymanych, zdemolowany autobus - to wynik „świętej wojny” między Wisłą a Cracovią. A poza tym Cracovia wygrała 1:0.

ną sytuację. W 13. min, po szybkiej akcji wiślaków, Kulawik strzelił mocno z 16 metrów, ale minimalnie chybił. W minutę później Kulawik stanął przed wielką szansą, po błędzie obrońców Cracovii znalazł się na 8. metrze, silnie uderzył piłkę, Kwedyczenko zdołał jednak wybić piłkę na róg.

Stopniowo gra wyrównała się, Cracovia już w strefie środkowej atakowała rywala i próbowała potem przechodzić do szybkich kontr. Po takiej akcji w 18. minucie groźną centrę Gruchały wyłapał Mucharski. Za moment, po centrze Kaliciaka, Świerad uderzył piłkę głową obok słupka.

W 28. min Wrześniak egzekwował rzut rożny, na przedpolu Wisły powstało spore zamieszanie, zażegnane przez obrońców „białej gwiazdy”. Sytuacja powtórzyła się w 33. minucie, znowu z kornera piłkę uderzył Wrześniak, wysoko wyskoczył do niej Duda, precyzyjnie uderzył głową w długi róg i piłka wpadła w samo „okienko”. 1:0 dla pasów! Szał radości w sektorze zajmowanym przez fanów Cracovii.

Po 3 minutach Duda staje się negatywnym bohaterem. Po starciu z Kaliciakiem kopnął wiślaka już po gwizdku i sędzieza Tobera nie miał wątpliwości - czerwona kartka! Przez 45 mi-

nuty będzie Cracovia grała w osłabieniu. Czy Wisła wykorzysta tę szansę? - Musiałem prze-

I już w 48. min taktyka gości o mało co nie przyniosła gola, po podaniu Rajki Hrapkowicz zna-

Z każdą minutą Wisła grała coraz bardziej nerwowo, a Cracovia konsekwentnie realizo-



stawić taktykę zespołu - mówi po meczu trener „pasów” IRENEUSZ ADAMUS - Depa przeszedł do obrony, Rajko grał jako pomocnik, Hajduk bardziej po prawej stronie. Musieliśmy grać bardziej defensywnie, choć w przerwie meczu przestrzegaliśmy moich piłkarzy, żeby nie dali się zepchnąć do zbyt głębokiej obrony, bo oznaczałoby to samobójstwo. Mieliśmy grać w środku pola, nie rezygnując z kontr.

laż się sam przed Mucharskim ale bramkarz Wisły obronił nogami jego strzał. Potem przez kilka minut Wisła mocno przycisnęła, w 51. min Kaliciak z 14 metrów posłał piłkę pod poprzeczką. W 56. min Świerad zdecydował się na strzał z 25 metrów, Kwedyczenki musnął piłkę palcami i ta wylądowała na... poprzeczce. W 57. minucie Sidorenko wbiegł odważnie w pole karne, ale z paru metrów, z kąta, posłał piłkę tuż obok słupka.

wała założenia taktyczne. W strefie środkowej królowali Hajduk (świetny mecz tego piłkarza) i Wrześniak, którzy wiedzieli, kiedy przytrzymać piłkę, kiedy zagrać w tempo do wychodzących na pozycję kolegów. Tak było w 73. min, kiedy to do akcji włączył się Mróz, ale strzelił obok słupka. W końcówce Wisła znacznie wyraźnie straciła koncept, próbowała atakować, ale czyniła to bez wyrazu, anemicznie. W 87 min mógł jeszcze wyrównać Świerad ale z 16 metrów, nie atakowany, posłał piłkę nad poprzeczką. W 90 minucie strzał rozpaczył Matyja z ponad 30 metrów przeszedł pół metra obok słupka.

Koniec meczu. Taniec radości piłkarzy Cracovii. W 166. wielkich derbach Krakowa byli górą! - Składam „pasom” gratulacje, będą przez pół roku panować w Krakowie. Liczę że może wiosną uda się nam rewanż na stadionie przy ul. Kałuży - powiedział tuż po meczu szef piłkarzy Wisły Piotr Skrobowski.

WISŁA: Mucharski - Głownia (85 Surma), Giszka, Matyja - G. Pater (68 Lenard), Sidorenko, Kozak (46 M. Wójcik), Kulawik, Goszowski - Kaliciak, Świerad

CRACOVIA: Kwedyczenko - Góra, Mróz, Duda - Kowalik (64 Węgiel), Hajduk, Depa, Wrześniak, Gruchała - Rajko, (73 Siemieniec), Hrapkowicz (57 Zegarek)



Zbiórka kibiców Cracovii w Ryнку Głównym przed wyjściem na mecz

Ostatnie derby w II lidze

DZIENNIK POLSKI

Ludwik Miętta i Antoni Łopata chcą dać dobry przykład kibicom obu zespołów.

„Fajka pokoju” prezesów

14 maja 1996.

Jutro o godzinie 17.00 na stadionie przy ul. Kałuży odbędą się piłkarskie wielkie derby Krakowa: Cracovia - Wisła. Spotkanie ma zabezpieczać około 700 policjantów oraz około 100 osób z dwóch firm ochroniarskich „Koman-dos” i „Promień”.

Zgodnie z zaleceniami zespołu ds. Bezpieczeństwa i Kultury Widowni Województwa Krakowskiego obiekt Cracovii został przed „świętą wojną” zmodernizowany. Krakowski „Mostostal” założył ponad 2-metrowe siatki ogradzające sektory, wydzielono specjalne sektory buforowe, wzmocnione ogrodzenie oddzielające widownię od płyty stadionu.

Wczoraj na stadionie trwały ostatnie prace porządkowe, ekipy instalowały dodatkowe reklamy. To w związku z tym, iż z meczu przeprowadzona będzie bezpośrednia transmisja w programie II. Nad kabi-

nami prasowymi zamalowano duży napis reklamowy zakładów tytoniowych. Na takie reklamy na obiekcie sportowym nie zezwala nowa ustawa sejmowa. Reklamy pozostawiono natomiast na zewnątrz budynku klubowego, uznano, że nie jest to już „teren” sportowy...

Wczoraj w siedzibie przy ul. Kałuży spotkali się prezesi obu klubów Ludwik Miętta i Antoni Łopata. Wypalono „fajkę pokoju”, obaj prezesi, którzy zresztą już od dłuższego czasu utrzymywali dobre kontakty, tym spotkaniem chcą dać dobry przykład kibicom obu zespołów. - Nikomu w Krakowie nie potrzebna jest piłkarska wojna między obu zasłużonymi klubami - mówi prezes Łopata. - Ustaliśmy też wspólne działania jakie zamierzamy podjąć w związku ze zbliżającymi się uroczystościami jubileuszowych 90-lecia Wisły i Cracovii.

Ze względu bezpieczeństwa na stadion sprzedanych zostanie tylko 12 tysięcy biletów, jak już informowaliśmy ustalono specjalne ceny na wielkie derby: 12 złotych na miej-

scą numerowane na trybunę główną, 10 złotych bilety normalne i 8 złotych - ulgowe. Bilety można będzie nabywać już dzisiaj od godziny 10 w lokalu klubu przy ul. Kałuży. W dniu meczu czynnych będzie 10 kas.

Tymczasem oba zespoły przygotowują się do tego spo-

tkania. Piłkarze Wisły trenowali na swoim stadionie o godzinie 17, także o tej samej porze ćwiczyli na boisku przy ul. Kałuży gracze Cracovii. Zaraz po treningu zespół „pasów” wyjechał na krótkie zgrupowanie do Osieczna, skąd drużyna przyjedzie do Krakowa w dniu meczu.



CRACOVIA - WISŁA 0-2 (0-2)

15 maja 1996.

„Biała Gwiazda” zrewanżowała się z nadlatkiem za wrześniową porażkę 0-1. Bardziej pomysłowo rozegrała pierwszą połowę, później grała z kontry, a wysocy obrońcy najczęściej skutecznie neutralizowali poczynania „Pasów”.

Oba zespoły rozpoczęły bez respektu dla rywala. Kaliciak w 6 min uciekł obrońcom i z ok. 17 metrów strzelił nad poprzeczką. Wnet odpowiedział świetnym uderzeniem z rzutu wolnego Wrześniak, lecz Sarnat złapał piłkę. Również po stałym fragmencie gry prosto w ręce bramkarza strzelił Gruchała. W 16. min Kulawik podał piłkę z powrotem i przestrzelił niewiele nad poprzeczką. Po tej akcji groźnie centrował Gruchała i Głownia interweniował, wybijając piłkę na rzut rożny.

W końcu Świerad podał rozgrywającemu dobry mecz Marcowi w tempo, ten przyjął piłkę w biegu i strzelił obok bramkarza. W 36. min Sarnat był zasłonięty przez obroń-

Biała Gwiazda znów Pany



ców, ale złapał piłkę uderzoną przez Węgla. Po chwili strzelec pierwszego gola zagrał do Kaliciaka, którego obrońcy nieudanie łapali w pułapkę ofsajdową. Kaliciak mocno zacentrował, zaś nadbiegający Góra wbił piłkę do własnej bramki.

Po zmianie stron trener Cracovii Ireneusz Adamus wpuścił na boisko Zegarka i Kubika, ale nie zmieniło to radykalnie siły ataku gospodarzy. Wnet Hajduk uderzył z pola karnego, lecz trafił w Zająca. Zrewanżował się Świerad, „główkując” minimalnie obok słupka, a po chwili trafiając w boczną siatkę.

Mecz już nie był tak dynamiczny, ale dalej stał na dobrym poziomie. Cracovia zaczęła z czasem coraz bardziej naciskać, jednak wiślacy kontrolowali sytuację wyprzedzając groźne kontrataki. Po jednym z nich Kaliciak podał na lewo, Łętocha znalazł się naprzeciw bramkarza i strzelił mu prosto w ręce. Znakomitą okazję miały „Pasy” w 77 min. Hajduk wykonał rzut wolny na prawym skrzydle i podał na przeciwną stronę do Dudy - ten

„główkował” w róg bramki, zaś Sarnat wyciągnął się i obronił.

W końcówce Wisła konkretnie wprowadzony na boisko Pater - miała dobre okazje na podwyższenie prowadzenia. Najpierw kontrę wprowadził Kulawik, M. Wójcik z prawej podał na pole karne, a Pater wbiegł oddał półgórny strzał i trafił w plecy Dudy. W ostatniej minucie Świerad, tym razem z lewej, zacentrował i Pater sprzed pola bramkowego kopnął piłkę nad poprzeczkę.

Kaliciak doznał kontuzji kolana i jego udział w sobotnim meczu ze Świttem Nowy Dwór Mazowiecki stoi pod znakiem zapytania.

Cracovia: Kwedyczenko - Góra, Mróz, Duda - Węgiel(46. min Kubik), Depa, Wrześniak, Hajduk, Gruchała - Hrapkowicz, Kowalik (46. min Zegarek)

Wisła: Sarnat - Głownia, Zając, Matyja - Sydorenko (65. min M. Wójcik), Marzec, Kulawik, Łętocha, (86. min Surma), Giszka - Świerad, Kaliciak (70. min Pater).

0-1 Marzec, 24 min; **0-2** Góra (gol samobójczy), 37. min.

Remis na Reymonta

Oczekiwane z dużym zainteresowaniem derby po raz trzeci z rzędu zakończyły się bezbramkowym rezultatem. Na trybunach było spokojniej niż na boisku.

WISŁA - CRACOVIA 0:0

3 października 2004

Wisła: Majdan - Baszczyński, Klos, Stolarczyk, Mijailović (65 Kuźba) - Kwiek, Cantoro, Szymkowiak, Zierczuk - Żurawski, Frankowski.

Cracovia: Cabaj - Radwański, Skrzyński, Węgrzyn, Baster - Bojarski, Baran, Giza, Nowak (73 Dudziński) - Drumlak (83 Szczoczarz), Bania (57 Wawrzyczek).

Czekano na te Hligowe derby Krakowa ponad 20 lat z pewnymi obawami. Spodziewano się gorącej atmosfery, ale na stadionie było spokojnie. Choć - niestety - nie obyło się bez wzajemnych inwektyw. Piłkarze Cracovii lepiej prezentowali się przez pierwsze 45 minut. Nie czekali na piłkę, dosyć agresywnie atakowali i groźnie strzelali. Dotyczy ta uwaga zwłaszcza Kazimierza Węgrzyna. Po jednej z jego „główek” w 8 min Mauro Cantoro wybił piłkę z linii bramkowej. Kilka minut później mocno, ale niecelnie uderzył Paweł



Drumlak. Wisłę zmobilizował do szybszych ataków dopiero Aleksander Kwiek trafiając piłką jednak w boczną siatkę. Za moment Maciej Żurawski strzelił w słupek, a w 29 min pierwszy strzał w światło bramki Cracovii oddał Nikola Mijailović. Gości to nie przstraszyło, bo wciąż grali otwarcie i blisko gola był Paweł Nowak. A co jeszcze ciekawe, to Cracovia teraz dłużej

przetrzywała piłkę. Wisła zaczęła drugą część spotkania od strzału Żurawskiego. Ale później nastąpił najbrzydszy okres spotkania. Mnożył się faul za faulem i w ciągu dwóch minut dwie żół-

te kartki „zarobił” Marek Baster wylatując z boiska. Ta druga za ewidentną głupotę. Po faulu na Mirosławie Szymkowiaku odepchnięty przez Marcina Baszczyńskiego uderzył wiślackie-

go obrońcę w głowę. Od tego momentu dominowała „Biała gwiazda”, cały czas nacierając na bramkę Marcina Cabaja. Przejście przez obronę Cracovii sprawiało im jednak spore kłopoty, zwłaszcza minięcie dobrze grającego Węgrzyna. A jak już Szymkowiak mocno kropnął, to w spojenie słupek i poprzeczki. Z kolei Tomasz Frankowski główkował w ręce bramkarza rywali. Z upływem minut wiślacy byli mniej dokładni, toteż Cracovia, która rzadko opuszczała swoją połowę z łatwością przechwytywała piłkę. W 88 minucie Łukasz Skrzyński w ostatniej chwili wybił na róg po główce Żurawskiego. Minutę później groźnie uderzył z wolnego Witold Wawrzyczek, lecz Radosław Majdan zdołał sparować uderzenie i na tym skończyły się te derby.

Wydawca: MKS Cracovia SSA, 30-552 Kraków, ul. Wielicka 101

Redagowali: Jerzy Cierpiatka, Andrzej Godny, Mariusz Surosz, Ryszard Wachel, Jerzy Wicherek.

Podziękowania dla Miejskiej Biblioteki Publicznej, Kraków ul. Rajska 1, Jerzego Łudzika i Jerzego Andrzeja Mikołajczyka. Zdjęcia z okresu okupacji pochodzą z archiwum dr. Stanisława Chemicza przekazanego Bibliotece Jagiellońskiej.

W tekstach zachowano oryginalną pisownię.

2004



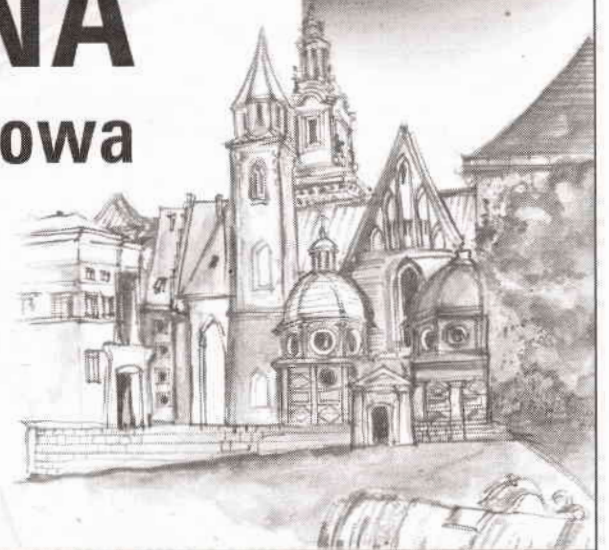
Comarch od początku swojej działalności angażuje się w działalność prospołeczną – jesteśmy firmą otwartą.

Inwestując w Cracovię, inwestujemy w wartości, które leżą u podstaw działalności naszej firmy:

:: młodość :: ambicję :: profesjonalizm.

COMARCH
SYSTEMY INFORMATYCZNE

OKNA z Krakowa



LIDER RYNKU

Najlepsza firma w Polsce,
w produkcji okien i drzwi z PCV

OKNOPLAST



KRAKÓW

www.oknoplast.com.pl

© 0801 14 00 00

ZRÓB COŚ
SPECJALNEGO

DLA TYCH
KTÓRZY CIĘ POTRZEBUJĄ

**Zakłady Specjalne na rzecz klasztoru
Ojców Kamedułów w Krakowie
Losowanie w dniu 29 maja 2005 roku**



**ZAKŁADY
SPECJALNE**



MEDICINA

NZOZ

rok zał. 1989

e-mail: biuro@medicina.pl

www.medicina.pl

ul. Rogozińskiego 12 tel: 412-24-59, 412-12-79, 412-68-20
ul. Barska 12 tel: 266-96-65, 266-50-62, 267-01-55
ul. Rogozińskiego 5 tel: 417-33-77, 417-35-44
biuro: 417-33-11

PEŁNY ZAKRES BADAŃ I KONSULTACJI SPECJALISTYCZNYCH

ZABIEGI OPERACYJNE Z POBYTEM W WARUNKACH SZPITALNYCH:
chirurgia ogólna, dziecięca,
ortopedyczna, laryngologiczna,
naczyniowa, urologiczna i inne.

WIZYTY DOMOWE 24h -
internista, pediatra, neurolog,
chirurg
TEL: 411-13-78

MEDICINA 2000

Przychodnia Profesorów
Docentów i Ordynatorów

Kraków, ul. Rzeźnicza 2
tel: (12) 422-41-06,
421-79-27

konsultacje najlepszych
specjalistów

- Pełny zakres badań nowoczesnym aparatem USG. Badania wykonują specjaliści Polskiego Towarzystwa Ultrasonograficznego

Zakres badań :

- jama brzuszna,
- sutek
- gruczoł krokowy,
- tarczyca
- narządy ruchu (stawy biodrowe u dzieci i dorosłych, więzadła, mięśnie)
- badania przezodbytnicze
- badania ginekologiczne

Istnieje możliwość wykonania biopsji pod kontrolą USG
tel: 266 50 62, 266 96 65

- Zabiegi chirurgiczne u dorosłych i dzieci w znieczuleniu miejscowym i ogólnym
- stulejki, przepukliny (operują członkowie Europejskiego Towarzystwa Przepuklinowego)
- żylaki kończyn dolnych, guzki sutka, kaszaki, żylaki odbytu, naczyniaki, zabiegi plastyczne, ortopedyczne (artroskopia) operacje pęcherzyka żółciowego (laparoscopia)
- Badania jelita grubego (kolonoskopia) z usuwaniem polipów
- Mammografia

Opiekun Medyczny MKS Cracovia

- 10% rabatu na wszystkie usługi -

do końca rozgrywek sezonu 2004-2005

za okazaniem tego ogłoszenia

Sprzedajemy Zadowolenie



OGÓLNOPOLSKA SIEĆ SALONÓW RTV AGD

RTV MIX AGD

- ★ DĄBROWA TARNOWSKA, Rynek 43, RTV AGD, tel. (014) 642-62-10
- ★ JAWORZNO, C.H. "Albert", ul. Grünwaldzka 237, tel. (032) 616-81-18
- ★ KRAKÓW, C.H. "Tesco", ul. Kapelanka 56, RTV AGD, tel. (012) 259-10-20
- ★ KRAKÓW, ul. Karmelicka 40, RTV, tel. (012) 632-33-38
- ★ KRAKÓW, ul. Kalwaryjska 34, RTV, tel. (012) 423-52-01
- ★ KRAKÓW, ul. Królewska 55, RTV AGD, tel. (012) 636-23-22
- ★ KRAKÓW, C.H. "MIX wszystko dla domu", ul. Wadowicka 8a, RTV AGD, tel. (012) 266-87-72
- ★ MYSLENICE, C.H. "Albert", ul. Słowackiego 42, RTV AGD, tel. (012) 274-43-10
- ★ NOWY SĄCZ, D.M. "Delta", ul. Zielona 27, RTV AGD, tel. (018) 444-26-68
- ★ NOWY TARG, ul. Krakowska 5 obok salonu Abra, RTV AGD, tel. (018) 264-12-37
- ★ NOWY TARG, C.H. "E. Leclerc", ul. Składowa 2, RTV AGD, tel. (018) 264-00-90
- ★ NOWY TARG, C.H. "Alma", ul. Szafarska 174, RTV AGD, tel. (018) 264-12-57
- ★ OLKUSZ, D.H. "Skarbek", ul. Kazimierza Wielkiego 24, RTV AGD, tel. (032) 641-39-39
- ★ OŚWIĘCIM C.H. "Kaufland", ul. Królowej Jadwigi 11, RTV AGD, tel. (033) 842-74-06
- ★ RABKA, C.H. "Albert", ul. Zakopiańska 6A, RTV AGD, tel. (018) 267-60-78
- ★ TARNÓW, C.H. "Max", ul. Szkotnik 1a, RTV AGD, tel. (014) 628-63-60
- ★ TRZEBINIA, ul. Długa 125, dawny salon "Nissan", RTV AGD, (032) 611-08-40